

50-0822 PL

WIARA BEZ UCZYNKÓW JEST MARTWA

Faith Without Works Is Dead

50-0822

William Marrion Branham

Poselstwo, wygłoszone przez brata Williama Marriona Branhama we wtorek wieczorem dnia 22. sierpnia 1950 na nabożeństwie pod namiotem w Cleveland, OH, USA. Podjęto wszelkie wysiłki, by dokładnie przenieść mówione Poselstwo z nagrań na taśmach magnetofonowych do postaci drukowanej. Podczas tłumaczenia i korekt korzystano też z najnowszej wersji tekstu oraz z nagrań na CD w oryginalnym języku angielskim. Niniejszym zostało opublikowane w pełnym brzmieniu.

Przetłumaczono i opublikowano w 2011 roku. Na nowo opracowany format PDF umożliwia wydrukowanie tej broszury na własnej drukarce. Pobierz sobie i wydrukuj to poselstwo. W razie potrzeby skieruj zamówienie na adres:

MÓWIONE SŁOWO
GUTY 74, 739 55 Smilovice, CZ
Tel. komórka: +420 775 225542
E-mail: w.krzok@volny.cz
SKYPE: W Krzok

<http://poselstwo.witnesstoday.org>

Wiara bez uczynków jest martwa

¹ Dobry wieczór. Cieszę się, że mogę tu być ponownie dzisiaj wieczór na tym nabożeństwie i ufam, że ono będzie miało wielkie znaczenie dla każdego z nas, gdyż Bóg uzdrowi cudownie kogoś dzisiaj wieczorem, aby On mógł otrzymać chwałę dla Samego Siebie spośród nas. Jestem pewien, że jeśli wszyscy będziemy Mu wierzyć jako jedno serce i jednomyślnie, że Bóg spełni nam to. Czy temu nie wierzycie? Ja w to wierzę całym moim sercem.

² Jestem trochę zmęczony dzisiaj wieczorem i ja – wydaje się, jakbym... Wolałbym, żebym nie musiał... Tak. Otóż, nie jestem zmęczony fizycznie. Jest to... Sądzę, że nazwalibyście to „umysłowo zmęczony”. Jest to po prostu – wydawało się, jakbym po prostu – uchodzi ze mnie siła; nie wiem, gdzie odchodzi, lecz odchodzi. Lecz Bóg jest naszą Siłą, więc ufamy Jemu.

³ Dzisiejszy dzień był dość wyczerpujący. Modliłem się długo dzisiaj o te nabożeństwa. Tak wielu ludzi napisało mi telegramy i dzwonili do mnie wiedząc, że mam być w domu w piątek. A zatem, ludzie na przykład chcą się dowiedzieć, kto będzie pierwszy przechodził... I wy teraz rozumiecie, dlaczego tak jest? Człowiek jest po prostu ciągle w ruchu i nie mogę znaleźć chwili odpoczynienia. Tak właśnie jest.

⁴ I ja – jedyny sposób, jak mogę trochę odpocząć: Kiedy nie idę do domu, ale udam się po prostu gdzieś indziej i ukryję się tam na chwilę. Lecz kiedy tak uczynię, wiecie, to sprawia, że czuję się źle, kiedy myślę o nabożeństwach i potem człowiek nie może się skupić, aby się modlić o chore dzieci, i po prostu – wydaje się, jakbym ich słyszał całą noc proszących o modlitwę – matki i kalekich ludzi. I co to jest? Jest to krzyk ich modlitw, wołających do domu. Pomyślcie tylko...

⁵ Czasami, kiedy idę w góry, mam przy sobie zdjęcie słuchaczy. Kładę je na ziemię może u stóp drzewa i po prostu klękam i modlę się, i modlę i modlę. Bóg ich uzdrowi. I tym właśnie jestem zainteresowany. Moi drodzy, lubię oglądać ludzi, którzy zostają uzdrowieni. Nikt inny nie potrafi się radować i cenić sobie dobre zdrowie więcej, niż ja, ponieważ spędziłem długi czas będąc bardzo, bardzo chory w dniach mojej młodości.

⁶ Miałem szczególnie jedną dolegliwość – trapiły mnie dolegliwości żołądka – wiele lat piłem tylko kleik jęczmienny, jadłem suchary, i kiedy zacząłem gdzieś iść, zacząłem to wypluwać jak coś niedobrego. Chodziłem do różnych lekarzy i na kliniki; po prostu nie mogli mi pomóc. Oni tylko mówili: „Otóż, to – po prostu nic nie może ci pomóc”. Dawali mi lekarstwa i wszystko inne, lecz nie potrafili tego w ogóle zatrzymać. Dokuczało mi to ciągle dalej tak samo.

⁷ Trwało to ustawicznie około siedem czy osiem lat i ja – chciało mi się po prostu jeść. Starałem się nie patrzeć na stół, a widziałem ludzi, którzy siadali do stołu i spożywali pokarm. A ja starałem się popijać mój kleik jęczmienny, wicie, i być może trochę soku z suszonych śliwek na śniadanie, kleik jęczmienny na obiad, zjadłem też kilka sucharów, kwaśnych sucharów z kleikiem jęczmiennym. Może czasami miałem grahamowy suchar, itd. [Nagranie się powtarza – wyd.]

⁸ Widziałem innych, co oni robią, poszedłem więc do pracy, brałem do ręki łopatę i pracowałem cały dzień, a kiedy zśliśmy na obiad, popijałem po trosze kleik jęczmienny, wicie i...?... [Taśma się powtarza – wyd.] Patrzyłem na innych, jak spożywali pokarm, a w moich ustach zbierała się po prostu woda. I miałem ustawiczne bóle głowy przez cały czas. W takim byłem stanie. Chodziłem po prostu dalej, raz chodziłem po okolicy w dużych wielkich okularach... Czasami potykałem się i musieli mnie po prostu prowadzić. Tak byłem ślepy.

⁹ Ważyłem około 59 do 60 kg. I kiedy pomyślę o tym teraz – po wszystkich tych latach cierpień, a teraz moje oczy mają 20/20. Są tak doskonałe, jak tylko mogą być ludzkie oczy. Potrafię czytać druk na gazecie, oddalonej o pięć stóp ode mnie. A mój żołądek – ja... Chwała bądź Bogu, spożywam wszystko, co chcę i po prostu delektuję się tym. Jestem więc tak bardzo wdzięczny za to i czuję się dobrze. Ważę około 76 kg. Jestem po prostu bardzo wdzięczny.

¹⁰ Kiedy byłem małym chłopcem, byłem Irlandczykiem. Oczywiście, moje nawrócenie nie zmieniło z tego zbyt dużo. I ja...

¹¹ Ktoś zapytał: „Czy myślisz, że jest jakaś szansa dla Irlandczyka?”

¹² Ja odrzekłem: „Tak. Jeden z nich jest w Niebiosach – Michał. A więc” – rzekłem – „Jest szansa...” Zatem ja wiem, że jest szansa dla mnie.

¹³ Lecz oni wszyscy... Kiedy byłem chłopakiem, lubiłem boks – byłem sprytny. Mieliśmy tam wtedy mistrzostwa, w Falls City. Boksowałem wtedy wiele. I potem dopiąłem tego, że miałem pojedynki na osiem i dziesięć rund. Wygrałem pięćdziesiąt dwa pojedynków profesjonalnych po kolei. A w pięćdziesiątym trzecim pojedynku przegrałem z Billy Pirtchardem z Zachodniej Wirginii, Evansville, Indiana, na tej arenie. Walczyłem... Myślałem, że wyzionę niemal ducha ...?... bo on uderzał mnie celnie i porządnie.

¹⁴ Wtedy po raz pierwszy w moim życiu podniosłem wzrok ku Bogu i złożyłem Mu przyrzeczenie. Nie byłem pewny siebie, gdy wszedłem do ringu owego wieczora. Powiedziałem sobie: „Jeżeli On pozwoli mi to przetrwać...?...” Potem nie chciałem mieć już w tym żadnego działu.

¹⁵ Więc, od tamtego czasu stanąłem w innym ringu. Walczę z innym przeciwnikiem – z diabłem. To się zgadza.

¹⁶ I jestem tak szczęśliwy dzisiaj wieczór, że... Jest to tak bardzo...?... uderza i szarpie mną, i tak dalej. Lecz chociaż tak jest, mamy wielkiego Mistrza. I moglibyśmy głosić po prostu swobodnie całą Ewangelię, dać jej wolny przebieg, niech latają drzazgi, gdzie tylko chcą. Bóg troszczy się o resztę.

¹⁷ Pragnę teraz coś powiedzieć. Powstrzymałem się po prostu trochę i nie chciałem tego mówić, lecz dzisiaj wieczorem czuję się po prostu trochę lepiej ubrany. Nie wiem, czy to zauważyliście, czy nie; pewna siostra dała mi ten garnitur. Bardzo to doceniam. Dziękuję ci bardzo. To jest... Boże, błogosław tę siostrę. Dziękuję wam wszystkim.

¹⁸ Ludzie posyłają i dają mi piękne krawaty, koszule, skarpetki. Bałem się trochę mówić cokolwiek o tym spoza kazalnicy. Być może ktoś myślał sobie, że ja jestem... miał niedobre wrażenie, że ja mówię to po prostu może dlatego... Proszę, nie myślcie tak. Lecz ja to bardzo doceniam. Nie mogłem po prostu pozwolić ludziom, żeby czynili takie rzeczy, a nie nadmienić o tym trochę. Wiecie, niektórzy z was nie napisali na tych podarunkach nawet swojego adresu.

¹⁹ Nie mogę wymienić nazwiska tej kobiety, która kupiła mi ten garnitur. Nie chciałem jej pozwolić – lecz niech nie wie lewica, co czyni prawica, tak przypuszczam. Cenię sobie to naprawdę z głębi mojego serca.

²⁰ I powiem tak, moja droga siostro, i wam – wszystkim innym. Nigdy w życiu nie dałaś czegoś komuś, kto by to bardziej doceniał niż ja. To prawda. Cenię to sobie.

²¹ A Biblia mówi: „Cokolwiek uczynilibyście najmniejszemu (to jestem ja) – jednemu z Moich najmniejszych, Mnie uczyniliście”. „Kto przyjmuje sprawiedliwego w imieniu sprawiedliwego, ten sprawiedliwą zapłatę weźmie. Kto przyjmuje proroka w imieniu proroka, zapłatę proroka weźmie”.

²² Zatem, ufam, że Bóg wynagrodzi ci to stokrotnie. I jestem pewien, że jeśli Bóg zachowa mnie przy zdrowych zmysłach, nigdy nie pójdę w nim do jakiegoś baru, ponieważ ja nie chodzę do takich lokali. Nigdy nie byłem w żadnym. I ja – chodzę tylko do zboru i do mego domu, i odwiedzam chorych. Tam właśnie chodzę.

²³ Ufam więc, że kiedy głoszę w tym garniturze, Bóg pozwoli mi pozyskać tysiące ludzi. I modlę się, żeby Duch Święty udzielił mi takiego namaszczenia, że nawet ci ludzie, którzy przechodzą koło mnie – wielu z nich, jak działo się w Arkansasie, i dotknęli się go, zostali uzdrowieni Jego wspaniałą mocą.

²⁴ **A w chwale, kiedy skończy się doczesne życie i nasza ziemską pielgrzymka, mam nadzieję, że będę stał w pobliżu i zobaczę, jak On będzie wkładał białe szaty na was. Ja pochyłę moją głowę do Ojca i**

podziękuję Panu za to, że przydział was w Swoją sprawiedliwość. Moją modlitwą jest, aby wam Bóg zawsze towarzyszył.

²⁵ Dawniej myślałem sobie, że to nie jest właściwe przyjmować prezent, który mi ktoś daje. Pewien człowiek, brat Sharritt skorygował mnie w tej sprawie. On powiedział: „Bracie Branham, nie chciałem cię w niczym korygować, lecz ty się w tym mylisz”. I powiedział: „Skloniłeś ludzi do tego, żeby nie posyłali i nie przyjmowali prezentów i tym samym sprawiłeś, że tracą swoją nagrodę”. Dalej rzekł: „Jest bardziej błogosławioną rzeczą dawać niż przyjmować”.

²⁶ Potem mi opowiedział swoje przeżycie. Myślałem, że opowiem je po prostu w tej chwili. Właśnie teraz przychodzi mi na myśl – na chwilę. John B. Sharritt z Phoenix, Arizona, jeden z menedżerów naszej kampanii...

²⁷ Wielu z was niewątpliwie spotkało się już z nim. Czy ktoś z was tutaj przypadkiem zna brata Sharritt, względnie ktokolwiek, Johna Sharritt z Phoenix, Arizona? Otóż, on jest absolwentem Bożej Szkoły Biblijnej w Cincinnati, Ohio.

²⁸ Dziekan tej uczelni rozmawiał właśnie przed chwilą ze mną na dużą odległość telefonicznie – bardzo miły człowiek, brat Stanley. Wielu z was słyszało brata Stanley, jest Bożym zwolennikiem odrodzenia religii. Obecnie jest u mnie w domu i czeka na mnie.

²⁹ On i brat Raymond T. Richey... Wielu z was słyszało o nim, nieprawdaż? Jest z Houston, Teksas. On należy do kościoła Zborów Bożych i ma tam ewangeliczną kaplicę.

³⁰ A więc, brat Sharritt urodził się jako zwykły człowiek i nie miał zbyt wiele świeckich bogactw. Jego ojciec był bardzo ubogim człowiekiem, a był wielkim awanturnikiem. On odszedł od jego matki. A John Sharritt przed piętnastoma laty sprzedawał jabłka po pięć centów za sztukę przed ich domem w St. Louis, Missouri. Jabłka – na małym... nie miał nawet wozu, aby mógł przywieźć swoją matkę.

³¹ I on miał wadę wymowy. Nie potrafił w ogóle mówić. Jeżeli chciał coś powiedzieć, to stanął i po prostu się jąkał. On po prostu... i znowu próbował. Na przykład jeżeli chciał powiedzieć: „Dobry wieczór”, to mówił: „Do-... [Brat Branham wydaje niezrozumiałe dźwięki – wyd.] Odczekał na chwilę i znowu zaczął: „Do...” I mniej więcej w ten sposób próbował się wyrazić; miał wielkie trudności.

³² Otóż, on zaczął szukać Pana kiedy był jeszcze chłopcem. A wszyscy inni młodzieńcy włóczyli się z młodymi damami do różnych lokali. On powiedział: „Panie, ja – ja ci będę ufał. Ja – ja – ja – brzmiało by to okropnie, gdybym próbował zagadnąć którąś dziewczynę. Ale pragnę się ożenić i mieć dzieci. Więc ja Ci będę służył, a Ty mi daj żonę”. Powierzyl tę sprawę Panu, a miał około 25 lat.

³³ Choćby zagadnął w tej sprawie każdą kobietę na świecie, nie mógłby mieć lepszej od tej, którą otrzymał. Bóg dał mu miłą młodą wierzącą.

³⁴ Lecz był jeden wielki kłopot, on tak bardzo miłował dzieci, a ona była niepłodna. Zawarli związek małżeński wiele lat temu – sześć, siedem, osiem, czy dziesięć lat temu, a nie mieli dzieci.

³⁵ On wycinał beton na ulicy za dwadzieścia pięć centów na godzinę, aby zarobić na utrzymanie. I oni oszczędzali swoje pieniądze, i kupili sobie trzypokojowy domek. Myślę, że kosztował około 1500 dolarów wtedy w czasach kryzysu. I oni spłacali, i spłacali, i spłacali: I spłacali tak długo, aż spłacili cały dług.

³⁶ I mniej więcej w tym czasie, kiedy spłacili cały dług, mieli nabożeństwa ewangelizacyjne w Phoenix. A był tam pewien mężczyzna imieniem Doktor Sutton. Nie wiem, czy go znacie, czy nie...?... Pewien kaznodzieja pełnej ewangelii przyjechał do Phoenix i przebywał tam w obozie turystycznym.

³⁷ A Pan zjawił się bratu Sharrittowi pewnej nocy we śnie. Powiedział mu: „Weź swoją srebrną zastawę stołową, wasze odzienie i swoją żonę, odejdźcie z waszego domu i zostawcie go temu bratu Sutton”.

³⁸ Rozmyślajcie o tym. Po około dziesięciu latach twardej pracy w czasie kryzysu, oszczędzania i głodowania, a teraz Pan powiedział mu, aby odstąpił swój dom doktorowi Sutton, który był dobrze znanym kaznodzieją.

Brat Sharritt powiedział: „W porządku, Panie”.

³⁹ Poszedł do swojej młodej małżonki i powiedział: „Kochanie, Pan przemówił do mnie i powiedział mi, żebym przekazał nasz dom temu... Mamy po prostu wziąć naszą srebrną zastawę stołową, nasze odzienie i zostawić nasz dom doktorowi Sutton”.

⁴⁰ Kiedy przyszedł i powiedział jej to, ona odrzekła: „W porządku, drogi”. Ona wierzyła swemu małżonkowi i powiedziała: „Jeżeli ci Pan powiedział, co masz czynić, to Bóg ma dla nas do wykonania coś innego”.

⁴¹ Więc ona... On zrzekł się wszystkiego, co obecnie miał. A wieczorem – nie miał miejsca, gdzie mógłby zabrać swoją żonę. Znaleźli ten obóz turystyczny, w którym zapłacili siedemdziesiąt pięć centów za noc. I owej nocy pozostali w tym obozie, a zarabiał tylko dwadzieścia pięć centów na godzinę, rozcinając beton na ulicy (To się zgadza.) pracując codziennie za... On jest dużym, wielkim mężczyzną, waży coś ponad 110 kg.

⁴² Po upływie tygodnia pewna bogata pani powiedziała mu, niech poprzestawia przedmioty w jej garażu, i jeśli chce, to może mieszkać w tym garażu – w kierunku góry Wielbłądziego Garbu. (Wy wiecie, gdzie

jest ta miejscowość) – jest tam taka duża część kraju arystokratów. Powiedziała: „Jeżeli będziesz troszczył się o mój dziedziniec...?... przeprowadź się tu i będziesz podlewał trawnik wodą, i tak dalej”. Powiedziała: „Możesz mieszkać za darmo w moim garażu”.

⁴³ Przeprowadził się tam nie mając żadnego majątku. Pozbierał gdzieś skrzynki, sporządził z nich łóżko, położył na podłodze, postarał się o materace i spał na tym razem ze swoją żoną.

Brat Sutton powiedział: „Bracie Sharritt, ja tego nie...”

⁴⁴ On odrzekł: „Pan mi powiedział, abym tak uczynił. To jest w porządku”.

⁴⁵ I on żył tak dalej. Mieszkał w takich warunkach około jednego roku, żył dobrym chrześcijańskim życiem. W końcu – ta pani, u której mieszkał, była multimilionerką. I ona widziała jego szczerość. Ona była chrześcijanką, podobnie jak Daniel w Babilonie.

⁴⁶ Pewnego dnia podeszła do niego i powiedziała: „Janie” – rzekła – „wiesz co? Pan przemówił do mnie ubiegłej nocy we śnie i powiedział mi, że powinnam ci pożyczyć dziesięć tysięcy dolarów, abys rozpoczął działalność handlową”.

⁴⁷ „Ależ” – odrzekł (nie potrafił mówić) „pani, ja – ja nie potrafię nawet mówić. Nigdy nie będzie ze mnie biznesmen”.

⁴⁸ Ona odrzekła: „Lecz Pan powiedział mi, abym to uczyniła i oto jest czek”.

⁴⁹ On odrzekł: „Otóż, ach, ja – ja – ja nie mógłbym pozwolić, żeby to pani uczyniła”. Powiedział: „Ja nie chcę, żeby dziesięć tysięcy dolarów leżało na moich... Nie, uhm”.

⁵⁰ Więc ona rzekła: „Lecz Pan powiedział mi, abym ci je dała. Zaobserwowałam, że jesteś dobrym, uczciwym człowiekiem, widziałam, że czytasz Biblię. I ja też wzięłam Biblię i czytałam. A Pan powiedział mi, abym ci dała ten czek, abym ci je pożyczyła – dziesięć tysięcy dolarów, abys mógł rozpocząć biznes”.

⁵¹ Więc on przyjął ten czek. Nie wiedział, co ma zrobić. Więc żył dalej jak dotychczas. Pewnego wieczora spacerował i zobaczył mały stary pięciopokojowy dom na sprzedaż za dwa tysiące dolarów. Poszedł więc do miasta i pobrał pieniądze z tego czeku, i kupił ten domek za dwa tysiące dolarów. Poszli więc do niego, on i jego żona, i zaczęli skuwać tynk z tego domu i otynkowali go pięknie na nowo. On i jego żona pracowali wspólnie. I on otynkował ten domek, wyrównał i upiększył grunt koło niego, i przymocował na nim znak „Na sprzedaż”. I gdyby otrzymał za niego trzy tysiące, to zarobili by na nim pieniądze. A on sprzedał go za sześć tysięcy.

⁵² Dzisiaj majątek Johna Sharritta wynosi pół miliona dolarów.

Upłynęło około sześć czy siedem lat od czasu, gdy on rozpoczął, a ma majątek wartości pół miliona dolarów. Jest ojcem trzech miłych małych dzieci. O, moi drodzy.

⁵³ Powiedział mi: „Bracie Branham, co gdybym nie zrobił... Co, gdyby Dr Sutton nie przyjął tego, co Bóg polecił mi uczynić. Widzisz, co by się stało?”

⁵⁴ A teraz on stał tam i mówił: „Panie, kiedykolwiek zobaczę twój program, to będę...” Miał po prostu tak dużo pieniędzy, że powiedział: „Ja nie chcę...” Jest właścicielem sadów pomarańczy oraz wielu domów ranczo. Jest właścicielem tego wielkiego Rancza Thunderbird, jednego z największych, jakie są w Arizonie.

⁵⁵ I on powiedział: „Wszystkie te sprawy...” Powiedział: „Mam tyle pieniędzy, że nie wiem, co mam z nimi zrobić”.

⁵⁶ A Bóg dał mu miłą dziewczynkę, potem chłopczyka, a potem znowu dziewczynkę. Dlatego właśnie nie ma go wśród nas dzisiaj wieczorem. Ich dziecię urodziło się właśnie niedawno. Jego żona była niepłodna całe lata. A teraz rodzi dzieci i po prostu...?... czyni. O, jaka to szczęśliwa rodzina.

⁵⁷ I on powiedział: „Kiedy przybyłem do Phoenix, udałem się na nabożeństwo pewnego wieczora” – i powiedział – „Panie, czy to nie jest to, o czym Ty mówiłeś?” A potem powiedział... Przyszedł do mnie i powiedział: „Bracie Branham, nie jesteś mi winien ani grosza. Lecz jeśli mogę podać ci kapelusz albo przynieść twój płaszcz, pragnę być na tej kampanii”.

⁵⁸ Modliłem się o niego, a Bóg przywrócił mu jego mowę. Obecnie jest uzdrowiony, ma miłe domostwo, jest błogosławionym wszędzie. Składa dziesięciny Panu ze wszystkiego, co zarobi. O, moi drodzy. On jest błogosławionym człowiekiem. Więc to jest więcej...

⁵⁹ Jeśli chcecie mu napisać, napiszcie po prostu John B. Sharritt, Phoenix, Arizona. To dotrze do niego. I sami poproście o jego świadectwo.

⁶⁰ Obecnie drukuje traktaty i broszury, rozpowszechnia Ewangelię wszędzie. Prawdopodobnie będzie wkrótce znowu razem z nami na kampanii.

⁶¹ Więc bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać niż otrzymywać. Rozumiecie?

⁶² A zatem, nie jest to tylko powiedzenie. Pozwólcie Bogu, aby wam powiedział, co macie czynić. Rozumiecie? A kiedy Bóg mówi ci, że pani Kowalska hen tam jest wdową i potrzebuje trochę odzienia i On mówi ci, abyś tam poszedł, to pomóż tej wdowie; idź i pomóż jej. Idź i uczyni to. Słuchajcie przyjaciele, wszystkie pieniądze, które mamy, przeminać pewnego dnia. To się zgadza. Nie będzie ich więcej. Więc chodzi po

prostu o wieczne sprawy. To są te sprawy, które mamy w naszej duszy. Czy się to zgadza?

⁶³ Przyniśmy nadzy na ten świat; odejmiemy ze świata nadzy. Jak powiedział Job: „Pan dał, Pan wziął. Niech będzie błogosławione Imię Pańskie”. To się zgadza.

⁶⁴ Bądźcie teraz wszyscy pełni czci. Bądźcie pogrążeni w modlitwie. A jestem pewien, że Bóg będzie nam błogosławił.

⁶⁵ Pragnę was o coś poprosić dzisiaj wieczór, jeżeli zechcecie znosić mnie na chwilę – przeczytam kilka miejsc Pisma Świętego. Przejdźmy do listu Jakuba 3. rozdział, względnie 2. rozdział listu Jakuba, począwszy 21. werselem.

⁶⁶ Był tutaj pewien człowiek z tego miasta – słyszałem jego nazwisko przed chwilą. On powiedział, że jeśli ja powrócę tu w niedzielę, na niedzielne popołudnie, to on wynajmie jakieś wielkie audytorium gdzieś i zrobimy nabożeństwa w niedzielę po południu i w niedzielę wieczorem. A mianowicie w następną niedzielę. Więc muszę się teraz modlić. Pragnę, aby mi Pan objawił, co mam zrobić, co On chce, abym czynił.

⁶⁷ Otóż, doceniam to, bracie, twoją ofiarę, mimo wszystko. Niech ci Bóg błogosławi. Jeżeli masz tak wielkie serce dla chorych ludzi, to tak samo zstąpi na ciebie Boże błogosławieństwo. Dokładnie. Kiedy widzimy potrzebujących...

⁶⁸ Zatem, list Jakuba 3. rozdział... 2. rozdział 21. werselem. Wygląda to niemal, jakby w Piśmie Świętym było zaprzeczenie. Lecz nie ma żadnych zaprzeczeń w Piśmie Świętym.

⁶⁹ Wy to wiecie. Słyszeliście ludzi, którzy mówią, że Pismo Święte zaprzecza Sobie. Nie zaprzecza. Dziesięć lat leży na mojej kazalnicy wyzwanie do każdego człowieka, który mógłby mi pokazać sprzeczność w Bożym Słowie, którego nie można sprostować przy pomocy Słowa Bożego. Ale tak nie jest. Całe Pismo Święte łączy się razem. To się zgadza. Ono jest całe porozdzielane i umieszczone tutaj. I dlatego seminaria, teologiczne szkoły nie będą Go mogły nigdy poznać. Ono jest zakryte przed oczyma mądrych i roztropanych, a jest objawiane niemowlętom – takim, którzy się będą uczyć. Może macie... Nie chodzi o to, ile wykształcenia zdobyliście...

⁷⁰ Pewien młody chłopak na południu w Kentucky, blisko tego kraju, z którego ja pochodzę...

⁷¹ Ktoś zapytał niedawno: „Bracie Branham, z której części stanu Kentucky pochodzisz?” O, moi drodzy. Jest to daleko na południu Kentucky, gdzie oni... Daleko na południu. Nie mają tam nawet dróg, tylko wyschnięte potoki.

⁷² A więc oni mieli tam starą, niewielką, wiejską szkołę. Młody chłopak, chodzący do drugiego stopnia... On powstał pewnego dnia i powiedział: „Nauczycielko, Pan powołał mnie, abym głosił”.

⁷³ Wiecie, ona uśmiechnęła się do niego; włosy zwiślały mu do twarzy.

⁷⁴ Powiedział: „Pan powołał mnie do głoszenia”. Sądzę, że ten chłopak miał piętnaście, czy szesnaście lat. I powiedział...

⁷⁵ „Ależ” – powiedziała nauczycielka – „sam pomysł – zapomnij o nim”.

⁷⁶ Poszedł więc do dyrektora tej szkoły i ach, oni nie mogli mu pozwolić, żeby głosił.

⁷⁷ Lecz za kilka miesięcy przyjechał tam pewien słynny kaznodzieja, miał tytuły doktora teologii przed swoim nazwiskiem. Pozwolono mu więc, żeby miał do dyspozycji tę szkołę. Głosił tam dwa tygodnie na nabożeństwach, ale nie miał ani jednego nawróconego.

⁷⁸ Ojciec tego chłopca uważał, że jego syn był rzeczywiście powołany do głoszenia. Poszedł więc do dyrektora i powiedział: „Otóż, jeżeli temu kaznodziei daliście szkołę do dyspozycji, dlaczego nie pozwolicie mojemu synowi spróbować?”

⁷⁹ Udali się więc tam i pozwolili mu głosić. Wszyscy ludzie wyszli z domów, by słuchać tego chłopca owego wieczora. On wystąpił na podium, a nie potrafił nawet czytać Biblii. Musieli więc poprosić kogoś, aby zamiast niego czytał z Biblii. I potem on zaczął głosić.

⁸⁰ Kiedy ten chłopak głosił, ten stary samolubny nauczyciel wraz z pięćdziesięcioma innymi znaleźli się u ołtarza i płakali, pragnąc przyjść do Chrystusa. Rozumiecie? To się zgadza. I wtedy rozgorzało prawdziwe przebudzenie w tamtej części kraju. I dosłownie setki przyszły do Chrystusa.

⁸¹ Dlaczego? Nie jest potrzebne wielkie wykształcenie. Jest potrzebne serce, które jest zupełnie podporządkowane Jezusowi Chrystusowi. Nie ważne, jak niepiśmiennym jesteś... „Ani głupi nie zbłądzi na tej drodze”. Czy się to zgadza?

⁸² Słuchajcie więc teraz uważnie, kiedy czytamy Słowo.

„Czyż Abraham, praojciec nasz nie został usprawiedliwiony z uczynków, gdy ofiarował na ołtarzu Izaaka, syna swego?

Widzisz, że wiara współdziałała z uczynkami jego i że przez uczynki stała się doskonała.

I wypełniło się Pismo, które mówi: I uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało ku usprawiedliwieniu, i nazwany został przyjacielem Boga.

Widzicie, że człowiek bywa usprawiedliwiony z uczynków, a nie jedynie z wiary.

W podobny sposób i Rachab, nierządnicą, czyż nie z uczynków została usprawiedliwiona, gdy przyjęła posłów i wypuściła ich inną drogą?

Bo jak ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków jest martwa”.

⁸³ Otóż, pierwsza rzecz... Wydaje się, jakby Paweł mówił w liście do Rzymian 4. rozdział, usprawiedliwiając Abrahama dzięki wierze; a Jakub usprawiedliwia go dzięki uczynom. Lecz to nie zaprzecza sobie. Paweł mówił o tym, co Bóg widział w Abrahamie, a Jakub mówił o tym, co człowiek widział w Abrahamie.

⁸⁴ Paweł mówił o tym, co Bóg widział w Abrahamie w 1. Mojżeszowej, kiedy mu powiedział, że będzie miał to dziecko z Sary. A Abraham uwierzył Bogu i zostało mu to zaliczone ku sprawiedliwości. On uwierzył w obietnicę. To właśnie Bóg widział.

⁸⁵ A potem Jakub mówi o tym, co człowiek widział w 1. Mojżeszowej 22, gdzie Abraham ofiarował Izaaka.

⁸⁶ Widzicie, czym jest wiara? Bóg patrzy się na to, jaką masz wiarę. Lecz twoi sąsiedzi widzą, jakie masz uczynki. Rozumiecie? „Pokaż mi twoje uczynki bez twojej wiary, a ja ci pokażę moje uczynki w wierze”. Rozumiecie?

⁸⁷ Zważajcie, ja wierzę, że wy słuchacze tutaj macie wiarę. Ja temu wierzę. Lecz myślę, że obawiacie się zamanifestować ją w uczynkach. Wierzę bowiem, że gdybyście zastosowali swoją wiarę swobodnie... Rozumiecie?

⁸⁸ Otóż, na ile mi wiadomo, mam tu jeszcze dwa wieczory. Ubiegłego wieczora a nawet dzisiaj wieczorem staram się, jak najlepiej potrafię, powstrzymywać się, na ile tylko potrafię, abym nie forsował tego zbyt mocno. Potem, ostatnie dwa wieczory, jeżeli mi Bóg dopomoże, pragnę przyłożyć całe moje serce i wszystko co mam do tej usługi.

⁸⁹ Lecz chciałbym wam to przekazać, kiedy mówię. Prawdopodobnie jutro wieczorem i pojutrze nie będę przemawiał w ogóle, będziemy mieć tylko kolejkę modlitwy, więc przygotuję się, przyjdę na podium i zacznę modlić się o chorych.

⁹⁰ Lecz jeśli to zechcecie uczynić, drodzy przyjaciele, jeżeli chcielibyście dać Bogu szansę... Otóż, wy wierzycie. Jeżeli zapytam się, czy wierzycie, to powiecie „Tak”. Zgadza się? Jeżeli uwierzyliście, powiedzielibyście: „Tak”.

⁹¹ Więc, jeżeli wierzycie, to powinniście postępować zgodnie z waszą wiarą. Czy to prawda? Musicie działać tak, jak wierzycie.

⁹² Zważajcie teraz, Gdybyście mogli uwierzyć... Powiedzmy na przykład, gdybym był u ołtarza jako grzesznik... Jedynym sposobem, jak możesz kiedykolwiek otrzymać coś od Boga, jest wiara. Czy to wszyscy rozumiecie? Bowiem całą chrześcijańską zbroją jest wiara: miłość, radość, pokój, wytrwałość, dobroć, cichość, delikatność, cierpliwość – wszystko to niewidzialne. I my jako chrześcijanie nie patrzymy się na to, co widzimy, patrzymy się na to, w co wierzymy. Widzicie, co mam na myśli? My temu wierzymy, chociaż nie mamy żadnego naturalnego dowodu.

⁹³ Dziewica Maria – kiedy anioł Boży odwiedził ją i powiedział: „Bądź pozdrowiona, Mario, błogosławioną jesteś między niewiastami...” i zaczął jej mówić, że urodzi dziecko, nie poznawszy żadnego mężczyzny – będąc dziewicą; ona przyjęła słowo Anioła. I ona zaczęła świadczyć i mówić ludziom, że będzie miała dziecko nie poznawszy mężczyzny, zanim miała jakikolwiek naturalny dowód tego. Ona temu po prostu uwierzyła. I ona działała na tym, w co uwierzyła. Otóż, to właśnie musicie czynić, abyście zostali uzdrowieni.

⁹⁴ Otóż, wtedy... Nie było tam nikogo, kto mógłby mi powiedzieć, co mam czynić przy pomocy daru, kiedy byłem w klinice braci Mayo w Rochester, kiedy patrzyli się na mnie ci najlepsi lekarze na świecie i orzekli: „Ty nie masz już żadnej szansy”. Rozumiecie?

⁹⁵ Lecz czytałem jedno miejsce Pisma, mianowicie Hebrajczyków 3, 1... Zrozumiałem, że On jest Najwyższym Kapłanem naszego wyznania. On siedzi po prawicy Ojca, aby wprowadzić w czyn wszystko, co wyznajemy, że to On uczynił. Lecz On nie może dla nas nic uczynić, dopóki nie wyznamy, że On to uczynił, i nie działamy na tym. Rozumiecie? Kiedy wy... „Czegokolwiek pragniecie...”

⁹⁶ Jezus powiedział: „Czegokolwiek pragniecie, wierzcie, że to otrzymacie, kiedy się modlicie. Takie jest rozporządzenie. Rozumiecie? Wy teraz wierzcie, że to otrzymacie, a będzie wam to dane. To jest...?... Bo On jest Najwyższym Kapłanem i wstawia się za wami na podstawie waszego wyznawania. I On nie może cię uzdrowić, dopóki najpierw nie wyznasz, że On cię uzdrowił. [Puste miejsce na taśmie – wyd.]

⁹⁷ On nie może cię zbawić. Nie ważne, jak bardzo płaczesz... Możesz przyjść do ołtarza i płakać, rwać włosy z głowy i krzyczeć i mówić: „Boże, Boże okaż mi miłosierdzie”. Ja jestem zwolennikiem staromodnej pokuty.

⁹⁸ Lecz mógłbyś tam stać i pokutować rok za rokiem, a nie będziesz zbawiony, dopóki nie uwierzysz w swoim sercu, że On ciebie zbawił i podniósł; i ty wyznajesz to. „Jeżeli wy wyznacie Mnie przed ludźmi, to Ja wyznam was przed Moim Ojcem i przed świętymi aniołami”. Czy to prawda?

⁹⁹ Widzicie zatem, nie możecie być zbawieni inaczej, jak tylko przez wiarę i wasze wyznanie. Czy się to zgadza?

¹⁰⁰ Otóż, On będzie urzeczywistniał wszystko, za co On umarł. Czy On tutaj powiedział: „On umarł za moje uzdrowienie”? Ja przyjmę Boga. „On był zraniony za nasze przestępstwa, starty za nasze nieprawości, każń pokoju naszego jest na Nim, a Jego sinościami jesteśmy uzdrowieni”. On...

¹⁰¹ Osiemdziesiąt procent Jego usługi było Bożym uzdrawianiem. Osiemdziesiąt procent jego usługi było czynieniem cudów, by pokazać ludziom, że nadprzyrodzony Bóg działa w ludzkim ciele.

¹⁰² I mój bracie, siostró, chcę to powiedzieć z bogobojną czią. To jest dokładnie to, co On czyni w tym namiocie obecnie, próbując dotrzeć do ludzi. Lecz gdyby On stał tutaj dzisiaj wieczór, ubrany w to odzienie, On nie mógłby uczynić nic więcej dla was niż to, co On czyni tutaj każdego wieczora. Czy to prawda? Bowiem On nie mógłby... On mógłby wam powiedzieć, kim byliście, co czyniliście, i co wam dolega. Lecz On nie mógłby was uzdrowić, dopóki w to nie uwierzycie. A kiedy w to wierzycie, Ojciec objawia Mu to, i On wam to powie. „Idź swoją drogą, twoje grzechy są ci wybaczone”, i tak dalej. Czy w taki sposób On działał podczas Swojej usługi?

¹⁰³ I słuchajcie Jego własnych świętych Słów, wychodzących z Jego świętych warg. On powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, Syn nie może nic czynić Sam z Siebie, tylko to, co widzi, jak Ojciec czyni”. Jest to Ojciec, który oznajmia sprawy Synowi i Syn mówi to, co mówi Ojciec.

¹⁰⁴ Dobrze więc, gdyby On stał tutaj i ty przyjąłbyś Boga jako swojego Uzdrowiciela, i zostałbyś uzdrowiony, wtedy Syn objawiłby tobie, że twoje grzechy zostały unicestwione. Twoje uzdrowienie jest dokonane.

¹⁰⁵ Otóż, czy to nie jest dokładnie to, co Syn Boży ciągle czyni, działając przez człowieka, przez Swoje narzędzie? O, słuchacze, jak bardzo życzyłbym sobie, żeby mi przyszły właściwe słowa, abym wam to mógł przekazać. On czyni to przez cały czas – przyciąga ludzi, czyniąc cokolwiek na świecie dla was. A jednak ja dokładnie wiem, czego potrzebujecie, i wiem, czego chcecie, i jak mogę do was dotrzeć. Rozumiecie?

¹⁰⁶ A gdybym mógł (o, moi drodzy) stanąłbym tutaj, gdyby zapalili światło... Gdybym miał jakieś małe kapsułki, które mógłbym dać każdemu i chorzy zostaliby uzdrowieni. I ja wiem, że gdyby to pomogło, gdybym wziął jedną z tych kapsułek i zacząłbym ją popychać moim nosem stąd do Columbus, Ohio – po drodze, posuwałbym się po ulicach i popychałbym ją moim nosem; gdybym wiedział, że to uzdrowi was chorych, kiedy ją dopcham do Columbus, to i gdyby mi się zdarł cały

nos, zacząłbym to czynić dzisiaj wieczorem. To się zgadza. Bóg wie, czy wam mówię prawdę, czy nie. Zacząłbym się czołgać po ulicy, popychając ją moim nosem, gdybym wiedział, że ta grupa ludzi mogłaby zostać uzdrowiona.

¹⁰⁷ Wiecie, ja pragnę, żeby mój Ojciec został uwielbiony. I jak bardzo chcę, żeby On został wywyższony. Chciałbym, żeby cały świat patrzył się na Niego. I gdyby ludzie patrzyli się tylko na Niego! Otóż, On bardziej pragnie uzdrowić każdego chorego w tym namiocie dzisiaj wieczorem, niż wy pragniecie zostać uzdrowieni. Rozmyślajcie o tym.

¹⁰⁸ „Dobrze, jak więc zostaniemy uzdrowieni, bracie Branham?” Po pierwsze, człowiek nie może zostać uzdrowiony – ty udajesz to tylko (mógłbym się mylić), dopóki w swoim sercu nie uwierzysz, że jesteś uzdrowiony.

¹⁰⁹ Zapamiętajcie to sobie teraz, bo nie możesz sobie igrać ze szatanem. On wie, czy w to wierzysz, czy nie. Nie próbuj dociec tego rozumem. Wierz w to naprawdę. I pomyślcie teraz, przyjaciele, jeżeli zajmiecie się poważnie Bożymi sprawami, to On zajmie się poważnie wami.

¹¹⁰ O, jak bardzo chciałbym wam to przekazać. Popatrz się teraz wiarą. On jest Najwyższym Kapłanem twojego wyznania. Jesteś uzdrowiony dzięki tym samym zasługom, dzięki którym jesteś zbawiony. Jesteś zbawiony dzięki zasługom Chrystusa. Zgadza się? Nuże, nie ufaj swoim zasługom; ty nie możesz nic uczynić, abyś był zbawiony; tylko wierz Jemu.

¹¹¹ Ja nie mógłbym odejść do Niebios dzięki mojej sprawiedliwości. Ani ty nie mógłbyś tam odejść dzięki swojej sprawiedliwości. Bóg by tego nie przyjął. Lecz On przyjmie sprawiedliwość Swego Syna. A jeśli wierzymy w Niego, jak mówi Pismo – wierzymy, że On istnieje i wyznajemy Go, to On uczyni nas sprawiedliwymi.

¹¹² Gdyby grzesznik przyszedł do Boga i wystąpił dzisiaj wieczorem i powiedział: „Otóż, ubiegłej nocy zostałem zbawiony”, a zachowuje się dokładnie tak, jak się zawsze zachowywał, to jest tą samą osobą. Otóż, jeśli powiesz: „Hm, może tego nie otrzymałem. Może sobie tylko tak myślałem”. Wtedy powrócisz zaraz prosto do swego grzeszenia – jak świnia do walania się w błocie i jak pies do swoich wymiocin. To się zgadza. Lecz jak długo jesteś ochotny...

¹¹³ Czy moglibyście sobie wyobrazić – zabrać świnie od jej walania się? Moglibyście zabrać świnie z tego błota, wprowadzić ją do pokoju, wyczyścić ją przy pomocy roztworu sody, czy cokolwiek chcielibyście uczynić, namalować jej paznokcie, jak malują je sobie kobiety, i przyodziać ją w odzienie, i postawić ją na parkietowej podłodze i daliłyście jej winogrona na śniadanie – ta świnia by umarła. Jeśli ją weźmiecie i wypuścicie, chociaż jest wyszorowana, ona pójdzie

prościutko do błota i będzie się znowu walać, skoro się jej tylko uda dojść do niego. [Nagranie powtarza się – wyd.] Dlaczego? Dlaczego? Ponieważ taka jest natura świni, ona ma w sobie naturę świni.

¹¹⁴ Lecz jeśli włożycie do tego błota baranka, on będzie beczał i płakał, dopóki go ktoś nie wydostanie z niego. Otóż, jeśli chcecie oduczyc świnie walania się w błocie, trzeba by było zmienić jej naturę. Tak właśnie możecie odwrócić grzesznika od rzeczy tego świata – zmienić jego naturę z grzesznika na chrześcijanina. A to może się stać jedynie na skutek tego wielkiego, potężnego działania Bożego. Widziałem, jak nawet prostytutki zostały przemienione. [Podwójne nagranie. Puste miejsce na taśmie – wyd.]

¹¹⁵ Czasami... To jest pierwszy namiot, jaki kiedykolwiek miałem. W wielkim audytorium miewałem osobne pomieszczenie dla szaleńców. Opowiem wam krótkie wydarzenie...?...

¹¹⁶ Niedawno wszedłem do pewnego pomieszczenia, leżało tam około piętnastu obłąkanych; krzyczeli, uderzali swoimi głowami i czynili wszystko możliwe, kiedy tam wszedłem. I kiedy zamknąłem drzwi, spojrzałem; siedziała tam pięknie wyglądająca młoda pani. Wyglądała, jakby była idolem dla każdego mężczyzny.

Powiedziałem: „Dzień dobry”.

Ona odrzekła: „Dzień dobry, bracie Branham?”

Spojrzałem w dół. Zapytałem: „Gdzie jest twój pacjent?”

Ona odrzekła: „Ja jestem pacjentką”.

¹¹⁷ „Pacjentką?” Spojrzałem na nią. Nie potrafiłem stwierdzić, co jej dolega, pomyślałem więc, że usiądę i porozmawiam z nią.

Ona zapytała: „Jesteś trochę zaskoczony?”

Odrzekłem: „Tak jest, proszę pani – ty a wśród tych ludzi tutaj?”

Ona rzekła: „Dobrze, bracie Branham, chcę ci opowiedzieć moje przeżycia”.

Powiedziałem: „W porządku”.

¹¹⁸ Ona zaczęła mówić. Powiedziała: „Gdy byłem małym dzieckiem, wyrastałam w domu katolików”. Dalej mówiła: „Wyszłam z domu pewnego razu z grupą dziewczyn i paliliśmy. One skłoniły mnie do palenia, skłoniły mnie i do picia. Chodziliśmy z grupą chłopaków. Stałam się nałogową pijaczką. Tak byłam pijana”. I mówiła: „Kiedy zaczęłam pić i palić, wkrótce zaczęłam uprawiać prostytutkę na ulicy”, sprzedając swoją moralność. I powiedziała: „Zabrali mnie z ulicy i umieścili w Domu Dobrego Pasterza”. I mówiła: „Kiedy słuchałam kazania w tym domu... Oczywiście, kiedy tam byłam, musiałam

postępować właściwie”. I rzekła: „Kiedy wyszłam z tego domu, powróciłam zaraz do poprzedniego życia”.

¹¹⁹ Dalej mówiła: „Policja zabrała mnie z ulicy i dali mnie na dwa lata do więzienia dla kobiet. Potem z niego znowu wyszłam. Radzili mi, abym... Niektórzy ludzie mówili, że powinnam iść do kościoła, do innego kościoła, do protestantów; i powiedzieli mi, że mam chodzić do pewnego protestanckiego kościoła”. I wymieniła nazwę tego kościoła. Dalej mówiła: „Lecz zaraz wróciłam i miałam te same pożądlivości, jakie miałam przedtem”. Dalej mówiła: „Starałam się poprawić, modliłam się, płakałam, bracie Branham. Czyniłam wszystko, co umiałam, starałam się czynić wszystko, co mi ludzie polecali. Lecz nie potrafiłam się po prostu powstrzymać od czynienia tego”.

¹²⁰ Powiedziałem: „Popatrz, siostró” i zacząłem odczuwać, co było niewłaściwe. Powiedziałem: „Ty tego nie chcesz czynić. Taka śliczna kobieta, jaką ty jesteś. Czy spodziewasz się, że pewnego dnia wyjdiesz za mąż i będziesz miała męża i dzieci, jak mają je wszystkie prawe kobiety?”

Ona odrzekła: „Tak jest”.

¹²¹ Powiedziałem: „Ty nie potrafisz być taką. Wiesz, że sama czujesz się nieszczęsna, robiłabyś hańbę swoim dzieciom, i ach, ja... Czym wszystkim byś była”.

Ona rzekła: „To się zgodza”.

Powiedziałem: „Ty tego nie chcesz czynić, siostró, prawda?”

Ona odrzekła: „Absolutnie nie”.

¹²² Powiedziałem: „Jest coś, co zmusza cię do czynienia tego, nieprawdaż?”

Ona odrzekła: „Tak jest”.

¹²³ I powiedziałem: „Och, wydaje się to tak staromodne, lecz to jest diabeł, który cię opanował, siostró”. I mówiłem: „Otóż, twój lekarz może nie zechce w to uwierzyć, i tak dalej. Lecz to jest diabeł, który cię skłania – on zmusza cię do czynienia tego przeciw twojej woli”.

¹²⁴ Ona odrzekła: „To prawda”. I rzekła: „Zawsze myślałam sobie, że tak jest”.

¹²⁵ Powiedziałem: „Słuchaj, jeśli będziesz wierzyć Panu i będziesz się modlić, to Bóg...”

¹²⁶ Ona odrzekła: „Ja tak czyniłam, bracie”.

¹²⁷ Powiedziałem: „Ja nie mówię o tym, co czyniłaś. Mam na myśli to, co czynisz teraz. I czyni po prostu to, co polecę ci czynić, a będziesz wolna od tego”.

Ona zapytała: „Otóż, czy możesz mnie wyzwolić?”

¹²⁸ Ja odrzekłem: „Nie, proszę pani. Tylko Jezus Chrystus może cię wyzwolić”.

¹²⁹ Ona odrzekła: „Hm, ja już przychodziłam do Niego, by Mu oddać moje życie...”

¹³⁰ Powiedziałem: „Siostró, chwileczkę tylko. Czy zechcesz? Czyń tylko to, co ci powiem. Czy zechcesz?” Ona rzekła: „Tak”. Powiedziałem: „Módlmy się teraz”.

¹³¹ Uklękliśmy więc i modliliśmy się. I ona płakała. Za kilka minut powstała. Ona rzekła: „Lecz, bracie Branham, ja – mam zamiar wyjść dzisiaj wieczór”. I rzekła: „Będę się starać żyć dobrze, jak najlepiej potrafię”.

¹³² Ja odrzekłem: „Nie. Ty znowu wpadniesz do starego życia”. Rozumiecie? Powiedziałem: „To jeszcze nie przeminęło”.

¹³³ Ona odrzekła: „Lecz ja się usiłowałam, czyniłam wszystko, co wiedziałam, jak mam postępować”.

¹³⁴ Ja odrzekłem: „Lecz to jeszcze nie to, siostró. Musi to być coś, co wyciągnie tę starą naturę z ciebie i przemieni cię”.

¹³⁵ A ona odrzekła: „Otóż, ja się modliłam. Ja płakałam”. Ona zaczęła płakać i chciała wyjść.

¹³⁶ Uklęknałem więc i modliłem się z nią, prosiłem Boga, aby ją opuścił ten demon. I kiedy się modliłem i wkładałem na nią ręce, ona klęczała spokojnie z pochyloną głową ot tak na kilka chwil. Nagle się odwróciła i spojrzała na mnie dużymi aksamitnymi oczami. Powiedziała: „Bracie Branham, coś wydarzyło się ze mną”.

¹³⁷ Ja powiedziałem: „Teraz się to skończyło”. To się zgadza. „Teraz to przeminęło”.

Ona odrzekła: „Ja po prostu odczuwam... Otóż, ja nie wiem”.

¹³⁸ Ja powiedziałem: „Nie ma pod dostatkiem diabłów na tym świecie, które mogłyby cię niepokoić od tej chwili, jeśli będziesz tylko dalej postępować tak, jak czynisz to obecnie”. Było to trochę więcej niż rok temu. Ta kobieta jest zamężna dzisiaj wieczorem i mają miły dom. Od tego czasu już więcej nie piła, ani nie miała pragnienia do picia, do palenia, czy do czegokolwiek. Co to było? Nie zażyła żadnego lekarstwa. Lecz dzięki nadprzyrodzonej Bożej mocy i przemianie jej duszy mocą Jezusa Chrystusa, zostały z niej wyjęte wszelkie pożądliwości i nieprawości. A jeżeli umrze dzisiaj wieczorem, jej dusza jest spokojna, jak dusza każdego innego. To się zgadza.

¹³⁹ Otóż, ona wychodzi w swoim małżeństwie, aby mogła żyć i być poślubioną Panu Jezusowi, który ją odkupił. A Bóg...

¹⁴⁰ Słuchajcie, ona miała zły charakter – ciągle na policji, po sądach i

w więzieniach, wszystko jest zarejestrowane w aktach personalnych; po prostu gangsterka. Zważajcie teraz. Lecz dzisiaj wieczorem ona jest miłą kobietą i troskliwą matką; uspokoiła się i jest dobrą, zbawioną przez Boga chrześcijanką. Jaka to różnica. Co tego dokonało? Tam gdzie wszystko – gdzie zawiodło prawo, gdzie zawiodły te domy naprawcze, gdzie zawiodła wszelka wiedza medyczna, tam Krew Jezusa Chrystusa przejęła inicjatywę i nie może zawieść.

¹⁴¹ Czemu? Wiara! Wiecie, to moc Boża, która przemieniła prostytutkę w świętą, pijaczkę w sprawiedliwą kobietę! Wiecie, ta sama moc usunie wszelkiego raka, głuchotę, niemotę, ślepotę, kalectwo... Bowiem jest to ta sama Krew, tego samego Człowieka, który pewnego dnia dokonał przebłagania dla twego uzdrowienia, dokonał przebłagania dla twego zbawienia. Czy to jest prawdą? On był zraniony za twoje przestępstwa, Jego sinościami jesteś uzdrowiony. Ta Krew broczyła dokładnie z tego samego Człowieka, tego samego dnia. Czy się to zgadza?

¹⁴² Jak się to stało – jak to otrzymujesz? Nie dlatego, że myślisz, lecz dlatego, że coś nawiedziło cię i ty wiesz, że to otrzymałeś.

¹⁴³ Popatrzcie tutaj, przyjaciele. Pozwólcie, że wam podam ilustrację. Może mówiłem to już przedtem. Jakiego koloru jest ta koszula? Jest biała. Każdy, kto ma wzrok, wie, że ta koszula jest biała. Ty masz pięć zmysłów ciała: wzrok, smak, dotyk, powonienie, słuch. Otóż, żaden z tych zmysłów nie odczuwa Boga. Kiedy Bóg stworzył człowieka, On stworzył go na Swoje podobieństwo – jako duchowego człowieka. I On dał mu pięć zmysłów, aby się mógł kontaktować ze swoim ziemskim domem; nie do kontaktowania się z Bogiem. Te zmysły nie odczuwają Boga. One odczuwają ziemski dom, bo człowiek musi kontaktować się z ze swoim ziemskim domem. On musi widzieć, smakować, dotykać, wąchać i słyszeć.

¹⁴⁴ Jednakowoż wiara jest substancją rzeczy, których się spodziewamy, dowodem rzeczy niewidzialnych. Wy ich nie widzicie, nie smakujecie, nie dotykacie, nie wąchacie, nie słyszycie; lecz wierzycie im. Rozumiecie, co mam na myśli?

¹⁴⁵ Otóż, jeśli każda osoba tutaj... Jeżeli ten chłopak siedzący tutaj, młoda pani, siedząca tutaj, młoda dziewczyna, siedząca tutaj... Mówię do kalekich, oczywiście, i tutaj i tam, i do ludzi, których nękają choroby, jeśli wierzycie, jeżeli będziecie modlić się w tej chwili, aż będziecie tak pewni, że zostaliście uzdrowieni, to tak samo, jak mówicie, że ona jest biała, ta choroba zniknie.

¹⁴⁶ Zapewniam was, że jeśli otrzymacie tego rodzaju wiarę, Wszechmogący Bóg będzie mówił przeze mnie i powie wam, że jesteście uzdrowieni; objawi to. Rozumiecie przyjaciele?

¹⁴⁷ Dlatego (Rozumiecie?) Ja odrzucam to od siebie. To nie jestem

ja. Ja jestem tylko... Gdybym ja tylko nie mógł oddychać... Wy nie moglibyście oddychać bez Boga, prawda? Jeżeli twój duch opuści cię, to umierasz. Czy to prawda? Bóg trzyma twoje życie w Swoich rękach. Czy to prawda? Ty sam nie możesz zachować swojego życia. Żyjesz dzięki Bogu.

¹⁴⁸ Jest to dokładnie to samo, jak ja nie mogę nic powiedzieć, dopóki Bóg czegoś nie powie. Ja tym nie kieruję. On to mówi. Kiedy On to mówi, wtedy to jest prawdą. To prawda. Bóg potwierdza to znakami i cudami. Miej wiarę. Zakotwicz swoją wiarę w Chrystusie.

¹⁴⁹ Otóż, nie ma znaczenia, gdybym zawołał kaznodzieję Markhama albo jednego z tych kaznodziejów tutaj na podium, aby się modlili o ciebie, jeżeli ty... Jest to po prostu: Według wiary twojej niechaj ci się stanie.

¹⁵⁰ **Ten kaznodzieja ma tak samo prawo modlić się, względnie każdy inny kaznodzieja, a nie tylko kaznodzieja, lecz każdy chrześcijanin, który jest wierzącym, ma modlić się modlitwą wiary, modlitwą wiary! Każdy, kto wierzy w modlenie się o chorych, kto wierzy w Boże uzdrowienie – ktokolwiek: kobieta, mężczyzna, chłopiec, dziewczyna. Widziałem, jak moja mała córeczka, która ma dopiero trzy lata, modliła się o kalekie dziecko, a ono zostało uzdrowione.** To się zgadza. Bowiem jej młodziutkie serce zaczęło uderzać; ona powiedziała: „Tato, popatrz na to, na tę dziewczynkę”.

¹⁵¹ Ja powiedziałem: „Módl się o nią, kochanie”. A po tygodniu lub dwóch to dziecię było zdrowe, to małe dziecię! Bóg słyszy wołanie każdego, kto wierzy. A powodem, dlaczego proszę innych, aby wierzyli, jest to, że wy łączycie swoją wiarę razem, by usunąć moc wątpliwości.

¹⁵² Pierwszym grzechem, który był popełniony kiedykolwiek, było wątplenie w Boże Słowo. Czy się to zgadza? Bóg powiedział: „Tego dnia, którego spożyjecie z niego, pomrzecie”.

¹⁵³ Szatan powiedział: „Z pewnością nie pomrzecie”. I on skłonił Ewę do wątpliwości w Boże Słowo i do szukania poznania. Czy się to zgadza?

¹⁵⁴ Dzisiaj cały świat... Nie mam nic przeciw wykształceniu. Lecz wszędzie na świecie mają kształceniowy program. I oni wprowadzili go w kościele. A za kazalniami – kaznodzieja musi mieć odpowiedni stopień naukowy, czy coś podobnego, względnie musi mieć tak dużo promocji, inaczej on nie może – nie jest mile witany na podium. Pokażcie mi któryś z tych arystokratycznych kościołów, który posługuje się moimi Kentucky słowami: „hain't”, „tis”, lub „carry” i „fetch”, itd. Oni by mnie zaraz wyrzucili.

¹⁵⁵ Otóż, popatrz, bracie, Królestwo Boże nie przychodzi przez edukację (to się zgadza), ono przychodzi dzięki sercu, podporządkowanemu Bogu. I ja nie staram się bronić mojego braku wykształcenia. Lecz mówię

to, moi drodzy przyjaciele, że prosta wiara dziecka... Nie szukajcie wiadomości.

¹⁵⁶ Wy sobie teraz myślicie, że nienawidzę – że nie lubię lekarzy. Ja nie mam nic przeciw lekarzom. Jestem zwolennikiem lekarzy. Jestem zwolennikiem szpitali, zakładów. Cokolwiek może pomóc komuś – Boże, poślij tego więcej.

¹⁵⁷ Lecz nie ma ani jednego z nich, kto by kiedykolwiek uzdrowił kogoś. I oni nie twierdzą, że uzdrawiają człowieka. Oni twierdzą, że asystują przyrodzie. Bóg jest Uzdrowicielem!

¹⁵⁸ Jeżeli poranię sobie rękę cięciem, jak powiedziałem wam kilka wieczorów temu, cała medycyna świata nie uzdrowiłaby tej ręki. Gdybym umarł i zabalsamowano by mnie, i zeszyliby tą rękę i przyłożyli na nią wszystkie dostępne lekarstwa, to za pięćdziesiąt lat będzie ciągle taka sama.

¹⁵⁹ Medycyna nie uzdrawia. Jeżeli wyjmiecie z ciała życie, to nie ma uzdrowienia. **Życie jest Uzdrowicielem, a Życiem jest Bóg. Jezus przyszedł, abyście mieli obfitość Życia, więcej Życia niż wasze normalne życie, abyście wierzyli w Niego, by być uzdrowieni wiarą!**

¹⁶⁰ Otóż, ja nie jestem podniecony. Wiem natomiast, o czym mówię. **Właściwe mentalne nastawienie do każdej obietnicy Bożej urzeczywistni ją.** Na tym to polega.

Mówicie: „Dlaczego mówisz o darach?”

¹⁶¹ Dary są ku zbudowaniu. One są dodatkami. Tutaj jest pierwszy i jedyny fundament dla Bożego uzdrowienia, względnie czegokolwiek od Boga – jest to Biblia. Jeżeli odejdziesz od niej, to odszedłeś z woli Bożej.

¹⁶² Boże uzdrowienie nie jest jakąś hokus pokus sprawą. Nie chodzi o wypowiedzenie kilku tajemniczych słów nad kimś i o hipnotyzowanie. Jest to prawda, objawiona przez Jezusa Chrystusa – to jest Boże uzdrowienie. Zgadza się. Dary Ducha zostały zesłane na ziemię ku zbudowaniu, albo innymi słowy, jest to sztandar, powiewający nad budynkiem. Jest to zewnętrzna manifestacja, aby przyciągnąć ludzi z deszczu do środka. Czy rozumiecie, co mam na myśli?

¹⁶³ Zatem, dary pochodzą od Boga. Jeżeli są od Boga, to one będą świadczyć o Bogu. A Bóg będzie świadczył o nich. Czy to prawda?

¹⁶⁴ Jeżeli jesteś chory, módl się, aż będziesz wierzył całym swoim sercem. Czy modliłeś się kiedykolwiek o coś, o czym wiedziałeś, że to otrzymasz? To jest wiara. Rozumiesz?

¹⁶⁵ Zatem, **jeśli temu wierzysz całym swoim sercem, przyjmij to i działaj na tym.** Otóż, możesz temu wierzyć tak mocno, jak tylko chcesz; lecz **jeśli nie działasz na tym, to będziesz tkwił w miejscu – tak samo jak grzesznik przy ołtarzu.** Jeżeli uklęknałeś tam i modliłeś się i modliłeś

się, i powiesz: „Panie, ja wiem, że Ty mnie zbawiłeś. Lecz to jest po prostu... Ja wiem, że Ty powiedziałaś...” Taki się nigdy nie przebije, dopóki nie powstanie i wyzna to, i trzyma się tego mocno, a jego uczynki towarzyszą temu.

¹⁶⁶ Jakub mówi: **„Jako ciało jest martwe bez ducha, tak wiara bez uczynków jest martwa”, bez względu na to, jak bardzo wierzysz.**

¹⁶⁷ I dlatego mówię wam, przyjaciele, te dary zostały posłane, aby Bożą Obecność uczynić rzeczywistością dla was. (Uważam, że was niemal zagłuszam mówieniem.) Te dary zostały wam posłane, aby Obecność Boga uczynić dla was realną. **Potem twoja wiara spogląda ku Bogu i przyjmuje Boże uzdrowienie, czy zbawienie, lub czegokolwiek potrzebujesz od Boga.** Nie chodzi tylko o jedną rzecz albo o drugą. **Czegokolwiek potrzebujesz w tej ziemskiej pielgrzymce, o to Bóg zatroszczy się; jeżeli tego potrzebujesz. On obiecuje, że zaspokoi twoje potrzeby, nie twoje zachcianki, lecz twoje potrzeby. A On jest Bogiem. Więc On może ci to dać tylko wtedy, kiedy wierzysz w Niego. Dary są dane po to, abyś odczuwał, że On jest tutaj. Jakie jest Jego nastawienie do jednego, takie same jest do wszystkich. Amen.**

¹⁶⁸ O, moi drodzy przyjaciele, ja... Może sobie myślicie, że ja jestem okropnym, dziwnym człowiekiem. Lecz ja mam pragnienie, żebym mógł po prostu wziąć tę wiarę, która jest w moim sercu i rozdzielić ją wam w tej chwili. Czy rozumiecie, co mam na myśli? Wtedy coś stałoby się spontanicznie tutaj i każda osoba w tym budynku...

¹⁶⁹ Wy mówicie: „Otóż, bracie Branham, ja nie wiem, czy potrafię poruszyć moją ręką, czy nie potrafię”. Ty nią nigdy nie poruszysz, jak długo tak myślisz. **Wierz, że On tego dokonał, idź i mów: On tego dokonał, i postępuj tak, gdyż On tego dokonał. Porusz nią o cal. Jeżeli nie możesz nią poruszyć, to zbierz wszystkie siły i posuń ją trochę dalej. „Następnego dnia poruszę nią trochę dalej. Następnego dnia znowu trochę dalej”.** Szatan mówi: „Możesz nią poruszyć tylko po tyle”.

¹⁷⁰ Powiedz: „O nie, ja będę nią poruszał dalej”. Trzymaj się tego! Wytwarzaj w tym!

¹⁷¹ **Wielka wiara przyniesie ci to w tej chwili. Mała wiara posunie cię trochę tak czy owak, jeżeli wytrwasz w tym. Kiedy tylko zobaczysz promień światła, idź za nim. Trzymaj się go, on cię wyprowadzi z ciemności!** O, moi drodzy.

¹⁷² Otóż, Jezus mógł zidentyfikować Samego Siebie. On zidentyfikował nie Samego Siebie, lecz Jego Ojca. „To Ojciec czyni te sprawy”.

¹⁷³ Otóż, kiedy przyszedł Filip z Natanaelem, On powiedział, gdzie przedtem był Natanael. Powiedział tym sługom, gdzie były przywiązane muły; powiedział też gdzie ryba miała w pyszczku pieniądź. Czy się to zgadza?

¹⁷⁴ Otóż, On powiedział: „Te sprawy, które Ja czynię – i większe niż te czynić będziecie. Czyńcie te sprawy, które Ja czynię, i jeszcze o wiele więcej, bo Ja odchodzę do Ojca. Lecz Ja przyjdę znowu i będę z wami a mianowicie w was”.

¹⁷⁵ Gdyby duch jakiegoś malarza był w nas, potrafilibyśmy namalować obraz, jaki namaluje artysta. Gdyby duch jakiegoś gangstera był w nas, nosilibyśmy pistolety. Jeżeli Duch Chrystusa jest w nas, skończymy z naszą podłością i będziemy postępować jak Chrystus, będziemy działać jak On. A potem, jeśli ten Duch jest wewnątrz nas, będziemy mieć... Te rzeczy, które miał Chrystus, będziemy mieć również. Czy rozumiecie, co chcę powiedzieć?

¹⁷⁶ Lecz ty nie możesz uczynić takim samego siebie. Ty musisz wierzyć. W tym właśnie nie dopisujecie, przyjaciele. Słuchajcie mnie. W tym właśnie popełniacie błąd. Wy próbujecie – usiłujecie podniecać się do tego. Zamiast tak czynić usiądźcie po prostu z dziecięcą wiarą, a Bóg was podniesie, rozumiecie? „On mi to obiecał. Daje mi wiarę w tej chwili, abym temu wierzył. A kiedy On posyła tę wiarę, ja wychodzę i przyjmuję to, Ojcze”. Wtedy powstań zaraz na nogi i wszystko się skończyło. Jest to właśnie tak proste, przyjaciele. Musicie być ostrożni i być pełni czci, i wierzyć Bogu całym swoim sercem.

¹⁷⁷ Otóż, te dary, znaki i cuda przynoszą wam Bożą Obecność. Zatem, wiercie dzisiaj wieczorem całymi waszymi sercami. Bóg to z pewnością uczyni, przyjaciele. Wierzycie temu?

¹⁷⁸ Pochylmy nasze głowy. Nasz Niebiański Ojcze, o Jezu, ja mówiłem długo. Chciałem Panie, żeby ludzie zrozumieli to, że Ty umarłeś, żeby nam przynieść wiarę, aby nas odkupić. Daruj nam to dzisiaj wieczorem, Ojcze, ześlij Twoje błogosławieństwa. Uzdrów Twój lud dziś wieczorem. Wielu siedzi tutaj, a niektórzy nie mają wiary. Niektórzy zaś mają wiarę, a obawiają się działać na niej, Panie. Niech ich wiara wyzwoli się dzisiaj wieczorem. A kiedy pójdziemy do domu, obyśmy szli radując się i ciesząc, będąc uzdrowieni przez Jezusa, Syna Bożego. Ja o to proszę. Amen.

¹⁷⁹ Chwileczkę tylko teraz. Kiedy robią przygotowania do wywołania kolejki modlitwy – pewien młody człowiek na południu w Houston, Teksas, niedawno przechodził przez podium. On był... Mieliśmy tam kolejkę i po prostu przechodził w kolejce, jak czyniliśmy to ubiegłego wieczora, i powiedziałem mu: „Niech ci Bóg błogosławi” i pomodliłem się o niego krótko. On przechodził kolejką i miał drgawki, szedł ot tak. I on przechodził kolejką.

¹⁸⁰ A była tam pewna kobieta w tej kolejce na dole, która została uzdrowiona, przedtem miała wole. I ona miała parasolkę, chodziła

tam i z powrotem ulicami i krzyczała z radości, i tak zachowywała się ciągle.

¹⁸¹ Ten młody człowiek przechodził. Powiedziałem: „Niech ci Bóg błogosławi, mój bracie, czy wierzysz?”

On powiedział: „Całym moim sercem”.

¹⁸² Ja powiedziałem: „Idź teraz do domu. Twoja wiara uzdrowi cię” i on szedł dalej w kolejce, o tak. Za chwilę przychodzi znowu w kolejce. On powiedział: „Bracie Branham, ty – ty – ty mi powiedziałeś, że zostałem uzdrowiony, a ja mam ciągle drgawki”.

Ja odrzekłem: „Bracie, ty mi powiedziałeś, że mi wierzysz”.

A on odrzekł: „Ja wierzę”.

¹⁸³ Powiedziałem: „Ty nie postępujesz zgodnie z tym”. Powiedziałem: „Masz wierzyć w to, co ci powiedziałem”.

On odrzekł: „Dobrze, ja temu wierzę”.

¹⁸⁴ Ja rzekłem: „Więc dlaczego przychodzisz ponownie i mówisz mi, że nie zostałeś uzdrowiony? Czy widzisz, jak to jest łatwe?”

On odrzekł: „Dobrze, bracie Branham, więc ja jestem uzdrowiony?”

¹⁸⁵ Ja powiedziałem: „Tak jest. Dokładnie tak, jak wierzysz, jesteś uzdrowiony. Czy wierzysz, że On wysłuchał moją modlitwę? On mi powiedział, że jeśli będę szczerzy, kiedy się modłę i pozyskam ludzi, aby mi wierzyli, to nic nie ostoi się przed moją modlitwą. Czy temu wierzysz?”

Odrzekł: „Tak jest. Ja temu wierzę całym moim sercem”.

Powiedziałem: „Idź dalej”.

¹⁸⁶ On odrzekł: „Dobrze”. I zaczął odchodzić. Za kilka minut przychodzi znowu w kolejce modlitwy. Powiedział: „Moje drgawki jeszcze nie ustały, bracie Branham”.

¹⁸⁷ A ja powiedziałem: „Dobrze, słuchaj. Ja nie mówię o tym, czy one ustaną teraz. Może nie ustaną cały tydzień albo dziesięć dni, albo trzy miesiące, czy cztery miesiące, albo dwa lata”. I powiedziałem: „Abraham czekał dwadzieścia pięć lat na swoją obietnicę”. Rozumiecie? Czy to jest prawdą? A zgodnie z Pismem wiecie o tym. Dalej rzekłem: „Wierz w to, co ci powiedziałem”.

On odrzekł: „Dobrze, ja tego nie pojmuję, bracie Branham”.

¹⁸⁸ Powiedziałem: „Bracie, anioł Boży, który poświadcza, że mówiłem prawdę, powiedział mi to. Jeśli uda mi się pozyskać ludzi, aby mi wierzyli, i jeśli będę szczerzy, kiedy się modłę...”

¹⁸⁹ „O, ja to rozumiem. Rozumiem, co chcesz powiedzieć”. Powiedział:

„Ja – ja już otrzymałem uzdrowienie, ja tylko czekam, aby drgawki ustały”.

Ja powiedziałem: „To jest właściwe”.

¹⁹⁰ Powiedział: „W porządku”. Powiedział: „Jestem uzdrowiony”. I szedł dalej, wiecie i ciągle powtarzał: „Chwała Panu, zostałem uzdrowiony”.

¹⁹¹ Po miesiącu albo po dwóch, a może powiem, że po sześciu tygodniach, aby być pewien, byłem na innym nabożeństwie. I wyszedłem z audycji radiowej – ze studia nagrań, które było w audytorium, i właśnie kiedy wyszedłem, telefon... Odźwierny, stojący tam, powiedział: „Bracie, jesteś proszony do telefonu, dzwoni ktoś z twojego kraju, z Indiany”.

¹⁹² Otóż, tak się stało, że to było z Indianapolis, a nie z Jeffersonville. A pewna pani powiedziała: „Czy ty jesteś Bożym uzdrowicielem?”

¹⁹³ Ja odrzekłem: „Nie, pani”. I rzekłem: „Jestem bratem Branhamem”.

¹⁹⁴ Ona rzekła: „Dobrze, słuchaj, ja miałam... Jestem z Indianapolis tutaj w Indianie”. I powiedziała: „Miałam syna, który wyjeżdżał na południe i przebywał u mojej siostry w Houston każdego roku podczas wakacji”. Powiedziała: „On miał paraliż. Kiedy był małym chłopcem, upadł na plecy i pokaleczył się. Potem miał paraliż, przez wiele lat”. I powiedziała: „Przed kilkoma tygodniami wrócił do domu i mówił, że pewien Boży uzdrowiciel uzdrowił go”. I mówiła: „On po prostu chodzi po okolicy tutaj i krzyczy: ‚Chwała Panu, jestem uzdrowiony’, i mówi tym podobne sprawy”. Powiedziała: „Oburzył już wszystkich sąsiadów w okolicy”. I rzekła: „Przecież, nie ma żadnej zmiany w tym chłopcu”. I powiedziała: „Mówiliśmy mu to; otóż, my jesteście chrześcijanie”.

¹⁹⁵ On powiedział: „Lecz matko, ja widziałem, jak ślepi ludzie znowu widzą, głusi słyszą, widziałem, jak kalecy odchodzili normalnie”. I mówił: „Przechodziłem w kolejce, a on powiedział mi, abym wierzył, że jestem uzdrowiony”. I mówił: „On mi wyjaśnił, że powiedział mu to anioł. A co mu powiedział anioł o innych sprawach jest prawdą, więc to jest prawdą. I ja jestem uzdrowiony i nikt nie zmusi mnie, abym mówił coś innego. Ja będę się tego trzymał niezachwianie”. On to po prostu ciągle wyznawał.

¹⁹⁶ I ona rzekła: „On tak czynił przez kilka tygodni. On po prostu przychodzi, siada na krześle i mówi: ‚Otóż, dzięki bądź Bogu za to, że mnie uzdrowił’, a ciągle dalej trząsał się tak mocno, jak to tylko możliwe”.

¹⁹⁷ I powiedziała: „Ci ludzie... Otóż, on przynosił nam wstyd. Sąsiedzi naśmiewali się z niego. Oni wszyscy mówili: ‚Otóż, myślałem, że on został uzdrowiony. I znowu z tym zaczyna. Popatrzcie na niego, jak się trzęsie. Otóż, czy to nie hańba, że ktoś zwodzi kogoś w taki sposób? W

taki sposób! Powiedziała: „Czy to nie jest hańba’ mówią sąsiedzi. „Otóż, ten człowiek powinien być zaaresztowany, powinien zostać wypędzony z kraju za to, że powiedział temu chłopcu coś takiego’ i tym podobnie”.

¹⁹⁸ Gdybym nie mówił prawdy, to powinienem być wypędzony. Zgadza się. Lecz to było prawdą. Więc rozmowa toczyła się dalej. A ona powiedziała: „On...” Kiedy on tu powróci po raz drugi (zapomniałem wam to powiedzieć), on powiedział: „Bracie Branham, jeżeli mnie uzdrowisz, dam ci sto dolarów w tej chwili”.

¹⁹⁹ A ja rzekłem: „Bracie, i gdybyś mi oferował milion, nie mógłbym cię uzdrowić”.

A on zapytał: „A co ta kobieta ze strumą?”

Odpowiedziałem: „Jej wiara w Chrystusa uzdrowiła ją, bracie”.

²⁰⁰ A więc ona powiedziała: „Dobrze, on to czynił”. On powiedział: „Ubiegłej soboty... W miniony piątek wieczorem, czy popołudniu (jak sądzę) on wszedł do środka”. I powiedziała: „Lecz jeden z naszych przyjaciół z dalekich stron w kraju odwiedził nas, a on wszedł do środka, trząsł się, usiadł na krześle i powiedział: „Chwała Panu za to, że mnie uzdrowił””.

I powiedział: „Moi krewni w kraju pytali się: „Co się z nim dzieje?”

²⁰¹ „O” – powiedziała – „on pojechał tam na południe, a pewien kaznodzieja wprawił go w takie podniecenie i powiedział mu, że został uzdrowiony”. I powiedziała: „On zachowuje się w ten sposób od tamtego czasu”. Rzekła: „Zanim otrzymał...”

On powiedział: „Otóż, ja jestem uzdrowiony. Ja...”

²⁰² „Och” odrzekła ona. I zaczęła śmiać się z niego, wiecie. A zatem, matka zaczęła tak śmiać się z niego, aby go zatrzymać, kiedy to mówił, wiecie. Powiedziała: „Przynosiło to hańbę”.

²⁰³ Nigdy nie przyniesie to hańby, kiedy świadczymy o tym, za co Chrystus umarł na Golgocie. Absolutnie nie. On uzdrowił każdego człowieka, kiedy On umarł na Golgocie. On to uczynił. To się zgadza. Ty to musisz zaakceptować.

²⁰⁴ Potem, kiedy to... Otóż, powiedziała: „On siedział w krześle. I on się trząsł, ot tak, i trząsł się ciągle dalej”. Powiedziała: „On zaczął płakać”. I rzekła: „My zaczęliśmy śmiać się z niego”.

²⁰⁵ I powiedziała: „Nagle on wyskoczył na swoje nogi i wcale nie drżał, ale stał tak spokojnie, jak to tylko możliwe”. Powiedział: „Teraz jestem uzdrowiony”. To było prawdą. Bóg go nawiedził.

²⁰⁶ Ona powiedziała: „Kaznodziejo Branham, poleciliśmy mu, aby siedział w krześle kilka godzin, abyśmy się upewnili”. I rzekła: „On nie zatrząsł się już ani trochę”. I powiedziała: „Zabraliśmy go do naszego

kościola, bardzo znanego baptystycznego kościoła”. Bezpośrednio z niego są nadawane audycje radiowe. Powiedziała: „Zabraliśmy go do kościoła, a pastor spojrział na niego i powiedział: „Nie ma wątpliwości. To jest prawda.”” Dalej powiedziała: „Potem zabraliśmy go do lekarzy, w sobotę. I oni zbadali go i orzekli: „Nie ma już żadnych dolegliwości””. Powiedziała: „Otóż, dzisiaj jest niedziela, a on ciągle mówi: Jezus Chrystus uzdrowił mnie”.

„Przecież ci mówiłem, że został uzdrowiony”.

²⁰⁷ Ona rzekła: „Otóż, on obiecał ci sto dolarów, i chcę się dowiedzieć, gdzie je mam posłać”.

²⁰⁸ A ja rzekłem: „O, siostró...” Powiedziałem: „Jeżeli on jest bogatym człowiekiem, jeśli ma tak dużo pieniędzy, że nie wie, co z nimi zrobić, powiedz mu, aby wyszedł na ulicę, a gdy zobaczy pierwsze dziecko w podartym odzieniu, niech idzie z nim do sklepu i kupi mu dużo odzienia, i niech mu coś da”. I dodałem: „A ty oddawaj Bogu chwałę (Zgadza się.) za jego uzdrowienie”.

²⁰⁹ Otóż, co to było? Co, gdyby on nie wytrwał, kiedy zaczęli naśmiewać się z niego? Trzymaj się tego ściśle! Jeżeli w to wierzysz, wytrwaj na swoim posterunku i nie chwiej się. Pozostań na posterunku, a Bóg to uczyni właściwie.

²¹⁰ W porządku. Pamiętajcie więc, obiecałem wam, że jutro wieczorem postaram się to zrobić, jak najlepiej potrafię. Za kilka chwil będziemy mieć kolejkę modlitwy. Ustawimy ludzi tutaj do kolejki, wszystkich chorych ludzi tutaj, którzy mają karty modlitwy; będę się modlił o nich tak długo, jak będę tylko mógł.

²¹¹ A jeśli ktokolwiek z was myśli, że Bóg cię już uzdrowił tam wśród słuchaczy i myślisz, że zostałeś uzdrowiony, to jesteś... Może chcecie, abym Go poprosił, aby wam to pokazał, czy chcielibyście podnieść po prostu swoją rękę i powiedzieć; „Ja – ja chcę...”

²¹² Ustawmy teraz krótką kolejkę stąd tutaj. Tutaj są chorzy ludzie. Oni są wprost tutaj, nieprawdaż. Wprost w tej kolejce? W porządku. Czy ktoś z was tego pragnie?

²¹³ Dobrze, przechodźcie więc teraz naokoło poprzez audytorium. Czy będziecie teraz wierzyć i modlić się razem z nami? Pochylmy nasze głowy.

²¹⁴ Nasz Niebiański Ojcze, Ty znasz moje serce, więc Ty wiesz, czego ja potrzebuję. Ty wiesz, że nie jestem tutaj, aby robić jakiś pokaz. Jestem tutaj po to, aby domagać się tych obietnic, które Chrystus dał ludziom, i próbuję im wywyższyć Chrystusa, aby mogli wierzyć w Niego i zostać uzdrowieni. Ty będziesz mi teraz poświadczal, Ojcze, że ja mówiłem prawdę, która jest w Twoim Słowie, i w świadectwach, i tak dalej, że

Ty jesteś tutaj. I ja wiem, że Ty będziesz uzdrawiał tych ludzi. I proszę, Niebiański Ojczy, pomóż im wierzyć w Niego, aby zostali uzdrowieni dzisiaj wieczorem. Spełnij to, drogi Ojczy.

²¹⁵ A teraz ... Jeśli są jacyś obcy wśród nas albo są tutaj chorzy i są tu może po raz ostatni, dlatego proszę o to, Ojczy, czy byś mi Ty pokazał coś, co dolega komuś wśród słuchaczy, coś niedobrego, i uzdrowisz tą osobę? Tak jak Mojżesz włożył swoją rękę w zanadrze i wyciągnął ją znowu. Czy Ty uczynisz to dla nas dzisiaj wieczorem, Ojczy? Ja czekam na Ciebie, wychodzę teraz do przodu we wierze i wierzę, że Ty uczynisz to dla nas w Imieniu Twojego Syna, Jezusa. Amen.

²¹⁶ Niech teraz pianino gra powoli: „Pozostań ze mną”. Po prostu miłuję tą pieśń: „Pozostań ze mną”. Tego właśnie pragnę, żeby to Bóg uczynił.

²¹⁷ Otóż, drodzy ludzie, wy wiecie, że was nie znam. Nie wiem o was ani jednej rzeczy. I jedynym sposobem, jak mógłbym się coś dowiedzieć, byłoby dzięki objawieniu od Boga. Wy to wiecie. Staram się być szczerym wobec was, wiem bowiem, że pewnego dnia będę musiał stanąć razem z wami przed Chrystusem. I do czego byłoby mi przydatne przyjść przed Chrystusa, jeżeli moje serce nie byłoby w porządku wobec was? Wy będziecie się cieszyć, kiedy tam będziecie i będziecie się śmiać, radować i przeżywać wspaniałe chwile; a ja byłbym odrzucony.

²¹⁸ Jestem tutaj zmagając się z całego mojego serca. Jestem zmęczony i słaby, wyczerpany, starając się wam pomóc. Wiercie mi teraz całymi waszymi sercami. I może Pan Jezus będzie... Gdybym tylko mógł pozyskać jedną osobę spośród was – z tej grupy, czy gdzieś. Wy teraz wszyscy wiercie. Tam jest grupa ludzi...

²¹⁹ Mam nadzieję, że pewnego dnia zrozumiecie, co to – co my – co to za uczucie, gdy się to dzieje teraz. Wydaje się, że tak, jakby stercało z was dziesięć tysięcy igieł, wyciągając wasze życie, wysysając je, ot tak.

²²⁰ Bądźcie teraz tak pełni czci, jak tylko potraficie. Widzę kogoś zupełnie w tyle, w tym kierunku, na ile sięgam wzrokiem. Nie jestem pewien po prostu, gdzie to jest. Lecz na tą odległość – jeżeli się myślę, Boże wybac mi. Jestem taki słaby i zmęczony.

²²¹ Lecz myślę, że pewna pani siedzi obok mężczyzny mającego na sobie koszulę w szachownicę. Myślę, że to jest jej... Czy nie jesteś naprawdę nerwowa, siostrze, jesteś w pewnej mierze chora na nerwy? Jeżeli to prawda, podnieś swoją rękę. Zgadza się. To jest zależne od...

²²² Coś dolega tej pani tuż za tobą, lecz ja nie mogę powiedzieć, co to jest. A tutaj jest ta inna pani i woła tak mocno o to.

²²³ Ty jesteś nerwowa, nieprawdaż, siostrze? Idź teraz do domu. Ty będziesz zdrowa. Czy mi wierysz? W porządku, nie mów już nigdy

więcej, że jesteś nerwowa. Idź do domu i raduj się tylko, i przeżywaj wspaniałe chwile, i wychowuj swoją rodzinę. Niech ci Bóg błogosławi, droga.

²²⁴ Nuże, teraz nie jestem pewien. Jestem okropnie słaby, przyjaciele. Lecz myślę, że ta pani, siedząca tutaj w niebieskiej sukience, siedząca wprost tutaj... Czy ci coś nie dolega – wprost tutaj na końcu tego krzesła? Czy to nie jest... Otóż, nie mogę zobaczyć tej części dokładnie, lecz ja... Czy to nie są kłopoty z twoimi kiszkami, dolegliwości w grubym jelicie? Czy się to zgadza, siostrzo? Jeżeli tak jest, podnieś swoją rękę w górę. W porządku. Czy wierzysz mi teraz? W porządku. Nie myśl już więcej o tym. Idź do domu. Jedz co tylko zechcesz i bądź błogosławiona.

²²⁵ Ja myślę, że ta pani straciła... Ktoś pozbył się wola, właśnie teraz. Myślę, że to jest ta trzecia pani, siedząca tam. Czy miałaś wole, siostrzo? Czy się to zgadza? Dobrze, ono cię opuściło. Niech ci Bóg błogosławi, ty tam, która trzymasz swoją rękę podniesioną w górę. To się zgadza. W porządku. Błogosławieństwo Boże odpoczywa na tobie, siostrzo. Ja czułem, jak ono dzwijało.

²²⁶ Przejdźmy teraz gdzieś indziej. Przejdźmy na drugą stronę. Niech wszyscy są tak pełni czci, jak tylko mogą być. Ta pani, siedząca wprost tutaj – czy masz kartę modlitwy w swej ręce? Czy masz kartę modlitwy do kolejki? Może nie powinienem jej wywoływać. Powiedzcie, być może ktoś z was w kolejce...

²²⁷ Czy twój numer jest daleko w tyle? Jak daleko jest twój numer? Ja nie wiem, od którego numeru będą wywoływać. Ty miałaś pewne kłopoty, nieprawdaż? Nie mogę ci powiedzieć po prostu, co to jest. Lecz wierzę, że to... Czy ty nie miałaś operacji? Czy miałaś operację? Widzę cię na sali chirurgicznej. (Otóż, przyjaciele, życzyłbym wam, żebyście mogli zobaczyć to, na co ja patrzę się teraz.) Tak, byłaś operowana na raka. On powrócił z powrotem do ciebie, nieprawdaż? W porządku. Czy mi wierzysz teraz całym swoim sercem? Jezus Chrystus uzdrawia cię. Idź do domu i wierz całym swoim sercem.

²²⁸ Ta pani, siedząca tam z tym temblakiem na swoim ramieniu. Masz po prostu dolegliwości w swojej ręce. Zobaczmy, chwileczkę tylko teraz. Nuże, miej wiarę, siostrzo. Ja staram się dotrzeć do chorych ludzi. Każdy widzi tych kalekich ludzi – oni widzą, co im dolega. Lecz to jest coś tajemniczego.

²²⁹ Patrz się teraz w tę stronę, pani. Ona ma swoją rękę na temblaku. O nie. To jest również rak. Czy się to zgadza? O, powiedz, czy ktoś nie modlił się już o ciebie? Czy ktoś nie modlił się o ciebie? Ty się trochę zastanawiasz, czy to było w porządku czy nie, nieprawdaż? W porządku. Idź teraz naprzód i wierz w to całym swoim sercem, a będziesz zdrowa. Wierz po prostu całym sercem.

²³⁰ Ta młoda dziewczyna, stojąca zaraz za nią. Ta matka, jej młoda córka z innymi, siedząca tam obok tej pani. Popatrz w tę stronę, kochanie. Wydaje się, że coś ci dolega, coś ciemnego zwisa nad tą młodą dziewczyną. Chwileczkę. Popatrz się tu na podium, kochanie, ty młoda dziewczyno. Pozwól, że cię zobaczę. O tak. W porządku. Ta młoda dziewczyna ma...

²³¹ Nie jestem teraz pewien; jest to albo woreczek żółciowy albo jej nerki. Są to dolegliwości nerek, jestem tego pewien. Czy się to zgadza, siostrze? Dolegliwości nerek? Powstań, kochanie. Zobaczmy, gdzie to jest. Tam to jest. Tak. W porządku. Te dolegliwości nerek ustąpią, kochanie. Ty będziesz zdrową dziewczyną. Czy miłujesz Jezusa? Jeśli miłujesz Jezusa, podnieś swoją małą rączkę. To jest właściwe. O, to jest miłe. Amen. Tylko miej wiarę. Wierz całym swoim sercem.

²³² Wydaje się, jakby... Otóż, ja jestem – myślę, że ta pani, która ma drgawki, wprost tam – ta druga od niej. Czy ty miałaś wole, siostrze? Czy to był guz albo wole w tej pani, siedzącej wprost tam, zaraz obok niej? Wydawało się, jakby któraś z was miała wole, gdzieś tam po lewej. Tam właśnie to było. Nie mogłem sobie wyobrazić... W porządku, siostrze, połknij teraz w swoim gardle. W porządku, wole znikło. Tam – ty jesteś uzdrowiona. Niech ci Bóg błogosławi.

²³³ Ja mogę powiedzieć, że to wole znikło. Lecz nie potrafię powiedzieć, gdzie to było.

²³⁴ O, czy On nie jest Panem Jezusem? Nuże, popatrzcie przyjaciele... Czujesz się teraz dobrze, nieprawdaż, matko. Ona po prostu... Tam to jest.

²³⁵ Powiedzcie teraz: „Chwała Panu”. Patrzcie, przyjaciele. Wierzcie teraz całym swoim sercem.

²³⁶ Tam siedzi pewna pani, wprost tam, robi wysiłki, aby się utrzymać na krześle. Nie widzę, co ci dolega, siostrze, ty, która masz czerwoną sukienkę i czerwony płaszcz leżący przez krzesło. Ty próbowałaś skontaktować się ze mną, nieprawdaż, siostrze? Próbujesz... Coś ci dolega – czy ci coś nie dokucza? Ty jesteś... Nie mogę... Tak, ja myślę... Nie jestem zbyt pewien. Są to zaburzenia nerwów, ponieważ ty masz – myślę, że masz konwulsje. Czy się to zgadza – drgawki? Jeżeli to prawda, pomachaj swoją ręką. W porządku, niech ci Bóg błogosławi. Czy mi wierzysz jako Bożemu słudze i Jego prorokowi? Jak mógłbym wiedzieć, co ci dolega, gdyby mi tego Bóg nie powiedział?

²³⁷ Otóż, starałaś się znaleźć mnie tutaj, a twoje drgawki się wzmagają. Idź teraz do domu i zapomnij o tym, i mów po prostu: „Ja już nie mam drgawek”, i nie będziesz miała już żadnych. Idź dalej, a będziesz zdrowa. Czy temu wierzysz? Ty miłujesz... Czy będziesz służyć Bogu całe swoje życie? Niech ci Bóg błogosławi.

²³⁸ Pochylmy nasze głowy na chwilę. Nasz Niebiański Ojciec, pragnę Ci podziękować w tej chwili. Widocznie, Panie, gdybym mógł rozmawiać z tymi ludźmi na chwilę, wydaje się, że mieliby podniecony wygląd na swoich twarzach. Niektórzy z nich wyciągają rękę we wierze i starają się uchwycić...

²³⁹ Dziękuję Ci całym moim sercem za Twoją dobroć i łaskę. Dziękuję Ci za wszystkich, których Ty uzdrowiłeś w ciągu tych ostatnich dwóch tygodni: ułomnych, ślepych, sparaliżowanych, ludzi, którzy chorowali na gruźlicę a lekarze orzekli, że są zdrowi; narośle znikły, nie można ich w ogóle znaleźć. Wielkie obrzydliwe raki związujące ludzi odeszły; lekarze nie mogą znaleźć ani śladu po nich. One znikły, ponieważ wiara w Chrystusa usunęła je precz.

²⁴⁰ Błogosław tych ludzi, Ojciec. Dzisiaj wieczorem, kiedy rozpoczynamy kolejkę modlitwy, niech setki chorych zostaną uzdrowione dzisiaj wieczorem. Spełnij to, Panie, aby Twoje Imię mogło zostać uwielbione, bo prosimy o to w Imieniu Jezusa. Amen.

²⁴¹ W porządku, chwileczkę tylko. O, moi drodzy. Wydaje się, że wszyscy zostają uzdrowieni. Jak to jest chwalebne! Jak cudowne! Co za wiara! Przyjaciele, wierzcie moim słowom. Wy po prostu obawiacie się zachowywać swobodnie. Obawiacie się zaufać w tej sprawie Bogu. Nie bójcie się, cóż więcej mógłby On uczynić? On nie mógłby uczynić już nic więcej.

²⁴² A tu jest jedna sprawa. Ja nigdy... Pragnę to zostawić na dzisiejszy wieczór, żeby wasz pastor... Ja nie muszę podróżować dookoła po kraju do ludzi, abym się o nich pomodlił. Wasz pastor ma tak samo prawo modlić się o was.

²⁴³ Poproszę więc teraz pastorów, będących w tym zborze, którzy tu współpracują, czy zechcieliby przyjść tutaj i niech ci ludzie przechodzą najpierw koło nich, zanim ja zejdę tam na dół. Ja pragnę sprawdzić niektóre przypadki, które przechodzą tędy. (W porządku)... cokolwiek, co dolega tym ludziom. Czy wy pastory przyjdziecie tutaj na chwilę? Niech was Bóg błogosławi. Chcę, abyście się ustawili w podwójnej linii wzdłuż tego podium tutaj. Albo tutaj, przyjdźcie wprost tutaj, a ja stanę u stóp tych schodów.

²⁴⁴ Pragnę, żeby teraz cały tutejszy zbor – chcę, żebyście wierzyli. Czy mi wierzycie?

²⁴⁵ Ten ból opuszcza to miejsce w tej chwili, gdziekolwiek on był, tam gdzie był operowany ten rak. Czy się to zgadza, pani? Idź teraz dalej.

²⁴⁶ Tutaj jest trochę inna sprawa, siostry. Ty jesteś... Ty pragnęłaś ściślejszego chodzenia z Bogiem, nieprawdaż, aby być bliżej Niego? Idź więc naprzód i czyn to. Rozumiesz? Ty to chciałaś. Modliłaś się, abys

mogła chodzić bliżej Niego. Czy się to zgadza? Modliłaś się o ściślejsze chodzenie z Bogiem.

²⁴⁷ Teraz, kiedy chorzy ustawiają się w kolejce, chciałbym wam coś powiedzieć. Widziałem, jak On poruszał się nad wami przed kilkoma chwilami, a nie zdążyłem wam to powiedzieć. Ty modliłaś się gorąco, aby dzisiaj wieczór udało ci się spotkać ze mną. Czy to jest prawdą? Modliłaś się też, żeby Bóg uczynił coś dla ciebie tutaj. Złożyłaś Bogu przyrzeczenie również, nieprawdaż, że Mu będziesz służyć aż do końca swojego życia całym sercem, jeżeli On pozwoli ci wyzdrowieć. On to uczynił teraz. Idź więc dalej i służ mu całym swoim sercem, i miej wiarę w Boga.

²⁴⁸ Cieszę się z tej grupy kaznodziejów, stojących tutaj z pochylonymi głowami i wierzących, że Jezus Chrystus uzdrowi tych ludzi. Ja nie wiem, gdzie brat wywołał tę kolejkę. Niech on zadecyduje.

²⁴⁹ Ja zejdem tutaj na dół na koniec. I niech ludzie przechodzą tę kolejkę, wszyscy, i niech ci kaznodzieje modlą się o nich najpierw. Ja pragnę sprawdzać ich – tutaj na końcu tego rzędu, by zobaczyć, co się stało tym ludziom, kiedy przeszli przez tę kolejkę.

²⁵⁰ Otóż, ten brat mówi, że oni wierzą. Ja wierzę. Oni wierzą. Jeżeli wierzą i wy wierzycie, to zacznijcie uwielbiać Boga. A kiedy dojdziecie tutaj – jeżeli jesteś kaleką, to będziesz chodził. Jeśli jesteś ślepy, będziesz widział. Jeśli jesteś głuchy, będziesz słyszał. To się zgadza. A kiedy przyjdiesz aż tutaj – jeśli masz jakąś chorobę, ona odstąpi od ciebie.

²⁵¹ Potem, kiedy ja odejdem, potem uświadomicie sobie, że wasz pastor ma też prawo modlić się o chorych. Są to dobrzy, zbawieni przez Boga, napełnieni Duchem Świętym mężczyźni. To się zgadza. I ja bym im z pewnością udzielił poparcia, aby się modlili o chorych.

²⁵² W porządku. Kiedy modlę się teraz chwilę... Niebiański Ojczy, Ty znasz słabość mojego ciała. Ty wiesz, co staram się uczynić. I ja wiem, że są tutaj ludzie, którzy pragną zostać uzdrowieni. I ach, wieczny Boże, pomóż mi teraz, dzisiaj wieczorem. Kiedy ustawiłem Twoje dzieci w kolejce tutaj na podium, Twoich wierzących sług, każdy z nich stoi z pochyloną głową.

²⁵³ Oni machali swymi świętymi rękami w powietrzu nad grzesznikami, mówiąc im, aby uwierzyli w Pana Jezusa i byli zbawieni. Oni nauczali o uzdrowieniu. Oni w nie wierzyli. A teraz urzeczywistniło się potwierdzenie ich nauczania. A teraz, Ojczy, wynagrodź ich przed tymi ludźmi, przed którymi stoją tak dzielnie. Ja poprosiłem ich, aby stanęli tutaj dzisiaj wieczór i stoją tutaj jako przedstawiciele Bożego uzdrowienia i krzyża Chrystusa.

²⁵⁴ A teraz, Ojczy, kiedy wkładają swoje ręce na tych ludzi, niech

wszelki nieczysty duch opuści tych ludzi. Niech demony ślepoty wyjdą ze ślepych. Niech głusi słyszą a niemi niech mówią. Niech ułomni chodzą. Niech raki znikną, gruźlica, i wszystkie choroby niech ustąpią. I niechby to był jeden z najcudowniejszych wieczorów, który udzieli inspiracji ich sercom, i rozpocznie tutaj staromodne przebudzenie, które nigdy nie ustanie! Niech ono nie ustanie, aż Jezus przyjdzie! Spełnij to, Panie.

²⁵⁵ I ja będę stał tutaj na końcu tego rzędu, Panie. Daruj, żeby każda osoba, kiedy będzie schodzić z podium, uwielbiała Boga za uzdrowienie. Wysłuchaj modlitwę twojego pokornego sługi. Proszę o to w Imieniu Pana Jezusa Chrystusa. Amen.

²⁵⁶ W porządku. Wszyscy, którzy macie karty modlitwy – ustawcie ich teraz z którejkolwiek strony chcecie. [Pewien brat wywołuje kolejną modlitwy. Pozostali słuchacze modlą się kilkanaście minut – wyd.]

²⁵⁷ Niech wszyscy są pogrążeni w modlitwie, gdziekolwiek jesteście. Gdy tylko ta grupa przejdzie w kolejce, przyprowadzimy kolejną grupę i pozwolimy każdemu, kto pragnie...

²⁵⁸ Otóż, jeśli odczuwasz coś złego w sobie, a nie wiesz, co to jest, i pragniesz to stwierdzić... Jeżeli masz coś, co cię powstrzymuje w twoim życiu, to nie przychodź w tej kolejce. Zaczekaj i przyjdź do niej jutro wieczorem albo następnego wieczora, żeby Duch rozeznawania mógł stwierdzić, co nie jest w porządku. Rozumiesz? Lecz jeśli masz wiarę, by wierzyć, przyjdź tutaj dzisiaj wieczorem. Przechodź zaraz kolejką, a będziesz uzdrowiony. Każdy z was – skoro tylko ci przejdą, niech przyjdą pozostali.

²⁵⁹ Módlcie się teraz wszyscy, wszędzie. Chrześcijanie to jest wasz obowiązek: modlić się! Jesteście przecież żołnierzami!

²⁶⁰ [Zgromadzeni modlą się teraz gorliwie kilkanaście minut, wzywając Jezusa Chrystusa, przynosząc swoje prośby i uwielbiając Go. Brat Branham modli się o chorych w kolejce. Po chwili pewien brat wywołuje kolejną grupę do kolejki modlitwy. Kaznodzieje ustawili się z dwóch stron kolejki i modlą się o przechodzących. Brat Branham modli się o chorych na końcu kolejki – wyd.]

